GAZETA USTROŃSKA

SKRZYŻOWANIE W NIERODZIMIU

WITAJ SZKOŁO

MŁODZI PRACUJĄ

Nr 35 (1083) **30 sierpnia 2012 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Na Czantorię zawitali Śpiący Rycerze. Więcej na str. 9. **Fot. W. Suchta**

WIEJSKA PLOTKARA

Rozmowa z Anną Adamowską i Zygmuntem Czuprynem z zespołu Tekla Klebetinca.

Nazwa ta oznacza „wiejską plotkarę". Kapela, znana z występów na wielu ustrońskich koncertach i wydarzeniach kulturalnych, wróciła niedawno z festiwalu w Gruzji.

Jak znaleźliście się państwo na festiwalu w Tbilisi?
Sprawa wynikła już w zeszłym roku, na festiwalu w Uzbekistanie, było tam łącznie 56 zespołów z 52 krajów z całego świata. Poznaliśmy zespół z Gruzji, któremu bardzo spodobał się nasz występ i dostaliśmy od nich zaproszenie na ten rok. Zaś w Uzbekistanie znaleźliśmy się, bo zostaliśmy wyszukani przez Polską Ambasadę w Taszkencie i oni zgłosili się do nas pytając, czy bylibyśmy zainteresowani wyjazdem. Jeszcze wcześniej byliśmy na dwóch festiwalach w północnych Włoszech, spędziliśmy tam łącznie około sześciu tygodni. Jeden festiwal nazywał się Tacadancer, drugi Musicastrada. Zagraliśmy w sumie 16 koncertów, dużo podróżowaliśmy i zwiedzaliśmy.

(cd. na str. 2)

BETON NA SZCZYCIE

Otwarty Turniej Koszykówki na Asfalcie BETON 2012 już w najbliższą sobotę. Jubileuszowa 20. edycja rozegrana zostanie na najwyższym poziomie: 820 m n.p.m., parking na Równicy. Cztery boiska, setki zawodników, konkurs wsadów, konkurs rzutów za 3, pokazy streetballowego freestyle'u i inne atrakcje. Nagroda główna: 5000 PLN, pula nagród: 21 000 PLN, zgłoszenia: beton@ustron.pl

Szkoła języków obcych the oxfordcentre

kursy językowe

- dla dzieci i młodzieży
- dla przedszkolaków
- dla dorosłych
- egzaminacyjne FCE CAE CPE
- maturalne

PODRĘCZNIK GRATIS !

www.theoxfordcentre.pl

PEARSON Longman

USTROŃ
ul. Sikorskiego 16
854 21 73
ZAPISY pn-czw 15.30-18.00

angielski francuski hiszpański niemiecki

WIEJSKA PLOTKARA

(cd. ze str. 1)

Gdy pewnego dnia odebraliśmy telefon z Uzbekistanu, to myśleliśmy, że ktoś sobie z nas żartuje. Festiwal odbywający się w mieście Samarkanda (należącym do najstarszych miast na świecie) był jednym z najbardziej niezwykłych wydarzeń w jakich dane nam było uczestniczyć w swym życiu. Patronat ma nad nim UNESCO. W 14-letniej historii festiwalu byliśmy pierwszym i jedynym zaproszonym zespołem z Polski, co było dla nas wielkim wyróżnieniem. Po powrocie Ambasador Uzbekistanu zaprosił nas na granie tu w Polsce, z okazji rocznicy odzyskania niepodległości.

W Gruzji zagraliśmy koncert w stolicy - Tbilisi, festiwal odbywał się w parku etnograficznym, w skansenie na górze trochę podobnej do naszej Równicy. Były rozłożone dwie sceny. Na mniejszej odbywały się eliminacje dla zespołów lokalnych, wszystkich, które zgłosiły się na festiwal i chciały się dostać na scenę główną. Na scenie głównej grali zwycięzcy tych eliminacji oraz tak zwane gwiazdy wieczoru: jeden gruziński i jeden zagraniczny zespół. Festiwal trwa ponad miesiąc, codziennie są koncerty w różnych regionach Gruzji, a finał odbywa się w Tbilisi. My zostaliśmy zaproszeni na ostatni, finałowy właśnie tydzień. Podczas naszego pobytu wystąpiło pięć zespołów z zagranicy, w tym dwa z Polski - oprócz nas jeszcze Vołosi. Były zespoły z Litwy, z Anglii oraz z Madagaskaru. Do organizatorów festiwalu zaliczały się najlepsze zespoły gruzińskie.

Festiwal w Gruzji był poświęcony tylko muzyce regionalnej?

W Gruzji generalnie cała muzyka jest mocno oparta na folklorze, choć czasem w nowoczesnych aranżacjach, trochę pop, trochę jazzu, dużo improwizacji (tacy trochę nasi Golec uOrkiestra). Ale folklor jest dla nich bardzo ważny i pojawia się w każdej muzyce. Dlatego festiwal również był oparty na muzyce folklorystycznej.

Z. Czupryn i A. Adamowska.

Przygotowaliście państwo jakiś specjalny repertuar?

Wybraliśmy coś z tego, co gramy na co dzień, ułożyliśmy ciekawy program i zaaranżowaliśmy kilka utworów na nowo. Podoba im się, że to, co robimy nie jest udawane. Że nie jest to plastikowa, elektroniczna muzyka, tylko naturalne instrumenty, stroje, folklor. Nie próbujemy robić z siebie kogoś, kim nie jesteśmy. Gramy, jak czujemy, mamy własne pomysły na aranżacje i sposób wykonywania tej muzyki. Nie jesteśmy zespołem ortodoksyjnym, w naszym repertuarze nie znajdują się same typowo góralskie utwory, gramy muzykę całego pasma Karpat.

Jak różni się od naszej muzyka gruzińska?

Jeżeli chodzi o instrumentarium, tam jest przede wszystkim akordeon i bęben-werbel. Oni mają dwa typy muzyki: taneczną (właśnie z bębnem i akordeonem) oraz wokalną, którą wykonują zespoły śpiewacze a'capella (bez instrumentów). Muzyka wokalna charakteryzuje się bardzo rozbudowaną, piękną harmonią oraz specyficznym rodzajem śpiewu podobnym do jodłowania. Muzykę wokalną wykonują prawie tylko mężczyźni.

A jaki jest stosunek do tradycyjnej muzyki w Gruzji?

Ich muzyka tradycyjna to przede wszystkim śpiewy, muzyka wokalna. Kiedyś rozmawialiśmy z Gruzinami w Uzbekistanie na temat tego, czemu ich muzyka jest taka uduchowiona. Oni wszystko śpiewają, jakby to był chorał, śpiew kościelny i modlitwa. U nas mówi się, że jeśli ktoś śpiewa, to podwójnie się modli. Gruzini powiedzieli nam, że głęboko wierzą w to, że jako jedni z pierwszych narodów na świecie zostali obdarowani śpiewem, żeby móc tak mocno się modlić. U nich cały folklor połączony jest z muzyką religijną i oparty na religii. To są bardzo wierzący chrześcijanie, bo w ich regionie są tylko dwa kraje chrześcijańskie pośród samych muzułmanów – Gruzja i Armenia. To nie jest tak, jak u nas, gdzie śpiewamy o piciu albo o miłości prawie we wszystkich utworach.

Czy przejmujecie do swoich aranżacji jakieś elementy obcych tradycji?

Nie tyle próbujemy wplatać jakieś elementy w nasze utwory i rodzimą muzykę, ale po prostu podobają nam się niektóre zagraniczne utwory, które próbujemy grać. Mamy w repertuarze mnóstwo muzyki czeskiej, słowackiej, trochę węgierskiej, cygańskiej, rumuńskiej, kilka włoskich, niemieckie, jedynie trudno było nam odnieść się do tych gruzińskich i muzyki Wschodu. U nas, jeśli chodzi o same rytmy, to Polska, Słowacja, Węgry są krajami, które mają raczej podstawowe rytmy, na dwa lub na trzy, polkę lub walczyka. Im dalej na Wschód, tym rytmy są bardziej skomplikowane. Rumunia, Serbia ma rytmy bardzo nieregularne. Dla nas obce, bo my się ich nie uczymy w szkołach, nie jesteśmy osłuchani z taką muzyką, dlatego ciężko nam jest ją wykonywać. Mają na przykład rytmy na pięć, na siedem. Gdybyśmy u nas na imprezie zagrali taki utwór, to byłby koniec, ludzie zeszliby z parkietu, bo nie wiedzieliby, o co chodzi i jak do tego tańczyć.

Dziękuję za rozmowę. **Rozmawiała: Maria Kulis**

---

to i owo z okolicy

W ostatnią sobotę wakacji Wzgórze Zamkowe w Cieszynie opanowały... straszydła. Dzieci przebrane w bajkowe postaci w ten sposób żegnały letnią labę. Był zatem korowód strachów, konkursy oraz sztuczne ognie na finał.

* * *

Górki należą do najstarszych wiosek na Śląsku Cieszyńskim. Nazwę Górki Wielkie odnotowano po raz pierwszy w 1305 roku, a Górki Małe w 1506 roku.

* * *

Amatorski Teatrzyk Koła Macierzy Szkolnej w Górkach Wielkich zasłynął wystawianiem widowisk scenicznych Walentego Krząszcza. Jednym z takich było „Wesele Cieszyńskie" zagrane przed 80 laty. Najstarsi mieszkańcy tej wioski do dzisiaj mają co wspominać.

* * *

W Enklawie Budownictwa Drewnianego przy Muzeum Beskidzkim w Wiśle, odbyło się trzecie tego lata spotkanie z tradycją i kulturą górali śląskich. Prezentowano dawne rzemiosło, m.in. wyrób szyndziołów, które wyciosywał Jan Raszka. Zagrały kapele z Koniakowa. Cykl zakończą trzy imprezy (3 i 29 września oraz 6 października) w Mostach k. Jabłonkowa.

* * *

Dobiega końca 21. edycja Festiwalu Muzyki Wokalnej „Viva il canto" w Cieszynie. Widzów czekają jeszcze dwa wieczorne koncerty w Teatrze im. A. Mickiewicza, a konkretnie spektakl operowy „Wesele Figara" (31 VIII) i galowy koncert finałowy „Panie proszą panów" (1 IX).

* * *

Pierwszy opis cieszyńskiego zamku pochodzi z XVII wieku i znajduje się w kronice Jakuba Schickfussa. Budowla była wtedy dobrze obwarowana. Zburzono ją w XIX wieku i zbudowano nowy zamek, istniejący do dziś.

* * *

Gmina Goleszów była gospodarzem tegorocznych dożynek powiatowych. W sobotnie popołudnie, 25 sierpnia, ulicami wsi przetoczył się barwny korowód. Odbył się tradycyjny obrzęd dożynkowy, a po nim zabawa ludowa. Nazajutrz urządzono poprawiny. Był też kiermasz z wyrobami rękodzieła i stoiska z potrawami kuchni regionalnej.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI
Anna Szymak z Rybnika i **Marcin Rejowicz** z Ustronia
Paulina Kisiała z Ustronia i **Seweryn Czerwiakowski** z Ustronia
Dominika Janik z Jeleśni i **Adrian Muszyński** z Ustronia

* * *

240. ROCZNICA HUTY KLEMENS

Muzeum Ustrońskie i Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustroń zapraszają na spotkanie z okazji 240. rocznicy powstania huty „Klemens" w Ustroniu, które odbędzie się w poniedziałek, 3 września o godz. 17.00. W programie: prezentacja filmu o pięciu ośrodkach hutniczych w Ustroniu i wspomnienia pracowników Kuźni Ustroń. Wszystkich dawnych pracowników zakładu, którzy uczestniczą w comiesięcznych, poniedziałkowych zebraniach, Muzeum zaprasza na popołudniowe spotkanie.

* * *

ODWIEDŹ BESKID ŚLĄSKO-MORAWSKI

Muzeum Zbiory Marii Skalickiej zaprasza swoich sympatyków na kolejne spotkanie wyjazdowe i proponuje bardzo atrakcyjną wycieczkę po Beskidzie Śląsko-Morawskim na pograniczu Czech i Słowacji. Wyjazd w sobotę, 8 września sprzed Lidla o godz. 8.00. Na uczestników czekają piękne górskie widoki oraz liczne atrakcje m.in.: zapora wodna na Ostrawicy, zabytkowy kościół drewniany w stylu skandynawskim w Bilej, Beskidzkie Centrum Turystyczne na Przełęczy Pustewne, skansen w Rożnowie pod Radhoszczem oraz zabytkowe miasteczko Sztramberk z wieżami widokowymi i wiele innych. Przewidziany jest godzinny czas wolny na Pustewnym. Na wycieczkę trzeba zabrać dokumenty oraz korony na własne potrzeby (ok. 300 Kc). Koszt wyjazdu 40 zł. Planowany powrót: godz. 19-19.30. Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie od poniedziałku do piątku w godz. 10-16.30, pod nr. tel. 33 858-78-44 do 7 września. Ilość miejsc ograniczona.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Maria Heczko	**lat 80**	ul. Szeroka
Maria Kurzok	**lat 74**	ul. Baranowa
Krzysztof Staniek	**lat 48**	ul. Daszyńskiego
Emilia Szteler	**lat 86**	ul. Cieszyńska
Leszek Macura	**lat 75**	ul. Drozdów
Piotr Łukosz	**lat 61**	ul. Partyzantów
Józef Kajstura	**lat 66**	ul. Lipowska
Anna Dzida	**lat 89**	ul. Różana
Helena Marks	**lat 90**	ul. Słoneczna

Serdeczne podzękowania za wyrazy współczucia, złożone wieńce i kwiaty oraz udział w ceremonii pogrzebowej

śp. Emilii Szteler

składają
córki

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

20 VIII 2012 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia strażnicy interweniowali w sprawie potrąconego przez samochód lisa przy ul. Katowickiej. Martwe zwierzę zostało zabrane do utylizacji przez pogotowie sanitarne.
20 VIII 2012 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano kierowcę za niszczenie zieleni na ul. Okólnej.
22 VIII 2012 r.
Interweniowano w sprawie spalania śmieci na prywatnej posesji przy ul. Skoczowskiej. Sprawca został ukarany mandatem w wys. 100 zł.
22 VIII 2012 r.
Obywatel Nowej Zelandii został ukarany mandatem w wys. 100 zł za niszczenie zieleni na ul. Okólnej.
24 VIII 2012 r.
W trakcie stałej kontroli pojazdów przy ul. Sanatoryjnej dwóch kierowców ukarano mandatami w wys. 100 zł każdy za nie przestrzeganie zakazu zatrzymywania się.
24 VIII 2012 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano kierowcę za parkowanie samochodu na wale ochronnym rzeki Wisły.
26 VIII 2012 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia interweniowano przy ul. 3 Maja na wysokości wyciągu krzesełkowego. Nietrzeźwy mężczyzna dopuścił się tam nieobyczajnego wybryku, za co został ukarany mandatem w wys. 100 zł. **(mk)**

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

19/20 VIII 2012 r.
Z torebki pozostawionej przy stoliku w Utropku skradziono telefon komórkowy marki nokia.
22/23 VIII 2012 r.
Z prywatnej posesji przy ul. Wiosennej skradziono czarno-biały rower górski oraz rower marki Kellys koloru czarno-szarego.
26 VIII 2012 r.
O godz. 14.30 w Biedronce 2 mężczyzn próbowało ukraść 2 butelki wódki, chipsy oraz parówki.
25/26 VIII 2012 r.
Z bloku nr 8 na os. Manhatan skradziono 2 rowery marki Gary Fischer koloru niebieskiego, drugi szary z fotelikiem dziecięcym.
26 VIII 2012 r.
Ok. godz. 23.00 na Aleji Legionów mieszkańcy Ustronia i Harbutowic zostali zaatakowni przez kilku mężczyzn, którzy brutalnie ich pobili i zażądali pieniędzy oraz telefonu. Policjanci szybko zatrzymali sprawców rozboju, czterech mieszkańców Ustronia.

Kupię gospodarstwo lub grunt rolny
Tel. 531 998 690

TURNIEJ BILARDA

III Turniej Bilarda o Puchar Burmistrza Ustronia organizuje Fundacja Etyka – Nie jesteś sam przy współpracy Urzędu Miasta. Miłośnicy tej dyscypliny sportowej będą mogli sprawdzić swoje umiejętności w sobotę, 1 września od godz. 14 w Agencji Poczty Polskiej na ul. Bażantów 4. Zapisy i informacje pod nr. tel. 507-385-375.

MUŁ WĘGLOWY
sprzedaż, transport
Ustroń, ul. Skoczowska 23,
tel. 33/852 32 12, 507 30 22 29

wczasy *bilety*
wycieczki mea travel *wczasy dla Seniorów*
rejsy morskie *ubezpieczenia turystyczne*
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

CHEMIA NIEMIECKA
- 15%
poniedziałek- piątek: 9-17, sobota: 9-13
Ustroń, ul. 9 Listopada 3,
Pawilon nad Potoczkiem, I piętro

Na skrzyżowaniu w Nierodzimiu często dochodzi do kolizji i wypadków. Fot. W. Herda

DWIE DOKUMENTACJE

Jedną z największych inwestycji, jakie czekają Ustroń, jest przebudowa skrzyżowania w Nierodzimiu. Nie obejdzie się bez utrudnień w ruchu, jednak spełnią się marzenia mieszkańców, zwiększy się bezpieczeństwo kierowców i pieszych. O to, kiedy możemy się spodziewać rozpoczęcia prac, zapytaliśmy naczelnika Wydziału Inwestycji, Architektury i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta Ustroń, Andrzeja Siemińskiego, który na wstępie wyjaśnił:

- Utworzone zostały dwie odrębne dokumentacje. Jedna dotyczy pasa drogi wojewódzkiej (ul. Katowicka) a druga – pasów drogi powiatowej (ul. Skoczowska) i gminnej (ul. Wiejska) w częściach koniecznych do przebudowy całego skrzyżowania. Pierwsza z nich uzyskała już decyzję „zridowską", czyli zezwolenie na realizację inwestycji drogowej. Otrzymał ją końcem czerwca Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach, a wydał, zgodnie z kompetencjami, Wojewoda Śląski. My, jako gmina, w imieniu własnym i powiatu mogliśmy wystąpić o decyzję „zridowską" na nasze drogi dopiero po uzyskaniu zezwolenia przez Zarząd Dróg. Decyzję dla drogi gminnej i powiatowej wydaje Starostwo Powiatowe. Kolejność ta musiała być zachowana, ponieważ każda z dokumentacji, oprócz tego, że zezwala na roboty drogowe, sankcjonuje nowe podziały działek zabieranych pod pas drogowy. Najpierw musiała być wydana zgoda na część wojewódzką, ponieważ niektóre z działek dzieliły się na trzy części. Nowe numery nadawane na działki po podziale na drogę wojewódzką, musiały zostać przeniesione do wniosku o decyzję „zridowską" dla dróg gminnych i powiatowych po to, żeby odrębną decyzją można je było dalej podzielić. Konieczne były dwa, następujące po sobie tryby.

Samorząd Ustronia czekał na zezwolenie dla Zarządu Dróg i niezwłocznie po jego uzyskaniu, początkiem lipca, złożył wniosek do Starostwa Powiatowego w Cieszynie o udzielenie decyzji zezwalającej na realizację inwestycji na drodze gminnej i powiatowej. Taka decyzja musi być wydana w trzy miesięce od złożenia wniosku. W międzyczasie Starostwo może zwrócić się do gminy o uzupełnienie czy poprawienie dokumentacji, a to wpłynie na wydłużenie czasu wydawania decyzji. Jeśli uzupełnienia nie będą konieczne a Starostwo wykorzysta w maksymalnym stopniu czas na wydanie decyzji, zapadnie ona początkiem października.

- Na razie nie otrzymaliśmy żadnych wytycznych dotyczących poprawienia wniosku i w dalszym ciągu dokumentacja jest sprawdzana przez urzędników powiatowych – mówi dalej A. Siemiński. – Można się spodziewać, że w październiku uzyskana zostanie decyzja „zridowska" na część gminną i powiatową. Dopiero wtedy możliwe jest zawarcie trójstronnego porozumienia z Zarządem Województwa Śląskiego, Starostwem Powiatowym w Cieszynie i Urzędem Miasta Ustroń o wspólnej realizacji przedsięwzięcia. Treść tego porozumienia była już omawiana, więc samo jego skonstruowanie i podpisanie nie powinno zająć wiele czasu. Kiedy taki dokument powstanie, Zarząd Dróg Wojewódzkich, w imieniu własnym, powiatu cieszyńskiego i gminy Ustroń, będzie mógł przystąpić do ogłoszenia przetargów na przebudowę. Zgodnie z ustaleniami, właśnie ZDW będzie tą realizację prowadzić.

Klamka zapadła, przebudowa będzie, należy się jednak spodziewać, że w tym roku prace nie ruszą. Wydane zostaną konieczne decyzję, rozpisane przetargi, a nawet podpisane umowy z wykonawcami, trudno jednak przypuszczać, że końcem roku na skrzyżowanie wjadą maszyny budowlane. W tym okresie prowadzenie robót uzależnione jest od pogody. Bywa, że w październiku pada śnieg, a czasem, tak jak w ubiegłym roku, nie ma go do połowy stycznia.

- Trudno przewidzieć, czy w tym roku rozpoczną się prace na skrzyżowaniu, jest prawdopodobne, że ruszą dopiero w roku 2013 – stwierdza A. Siemiński. – Wszystkie zaangażowane podmioty mają w swoich budżetach środki na tę inwestycję i pieniądze te w dalszym ciągu będą zabezpieczone. Od początku wydatki zaplanowane były na dwa lata, jest zatem możliwość przesunięcia środków w tabelach inwestycji wieloletnich, by większą ich część wykorzystać w roku 2013.

Monika Niemiec

SIŁA SERCA 4

8 września o godz. 14 na ustrońskim rynku już po raz czwarty odbędzie się impreza „ Siła Serca" , organizowana przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej" pod patronatem Burmistrza Miasta Ustroń.Współorganizatorem tegorocznej imprezy jest Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wydarzenie ma na celu przybliżenie społeczności ustrońskiej idei wolontariatu. Mimo że samo hasło jest doskonale znane - nie do końca mamy świadomość, w jaki sposób można realizować się w myśl tej idei - i to na terenie naszego miasta. Poprzez przybliżenie działalności naszej organizacji, pokazanie pracy z dziećmi, chcieliśmy uwrażliwić innych na niesienie bezinteresownej pomocy ludziom znajdującym się w potrzebie. Program tegorocznej imprezy będzie bardzo urozmaicony. Wystąpią zespoły taneczne MDK: B- Boys, Fuzja. Na scenie można będzie także usłyszeć kilka świetnych zespołów muzycznych, takich jak: Konstrukcja, Papik, Antyrama, zespół Fama, Bemolki, Arek Malinowski Band. Gwiazdami wieczoru będzie zespół Fair Weather Friends - uczestnicy tegorocznego festiwalu Coke Live Festival oraz Heineken Opener.

Organizatorzy

PRZYGARNIJ zwierzaka!

MOFIK

Mofik jest kolejnym pieskiem, który trafił w ostatnim czasie do cieszyńskiego schroniska z Ustronia. Jest psem średniej wielkości, szorstkowłosym, troszkę w typie teriera. Ma około 6 lat. Jest przyjaźnie nastawiony, chociaż chodzenie na smyczy wyraźnie mu nie odpowiada. Wygląda na zadbanego pieska, prawdopodobnie się komuś zagubił. Mofik szuka więc swojego domu, może w gazecie ktoś go zauważy i rozpozna, a może znajdzie się dla niego nowy dom. Piesek został znaleziony w połowie sierpnia. W schronisku można pytać o niego pod numerem ewidencyjnym: 406/2012.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej. Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl. Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.**

W sobotę, o godz. 21.30 znowu doszło do wypadku na Poniwcu. Zawiniły wczasowiczki z województwa śląskiego, które chciały wjechać z ul. 3 Maja na wiadukt prowadzący na Równicę. Pomyliły się i wjechały w ulicę, która łączy się z dwupasmówką. Nie patrzyły na znaki i wjechały na ul. Katowicką tak, jakby nie było skrzyżowania i pędzących z dwóch stron samochodów. Nie udało im się przejechać na ulicę Akacjową. W ich czerwoną toyotę uderzył jadący od Wisły hyunday i10, którym podróżowało troje mieszkańców Brennej. Wszyscy trafili do szpitala. Nie zdążył też wyhamować jadący od Ustronia kierowca forda mondeno, ale w tym przypadku skończyło się na uszkodzeniu karoserii. Fot. W. Herda

Zdaniem Burmistrza

O sezonie letnim mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Kończą się wakacje. Układ kalendarza sprawił, że rok szkolny rozpoczyna się 3 a nie 1 września, jednak ten ostatni tydzień sierpnia poświęcamy na przygotowanie naszych dzieci do szkół, przedszkoli, a i sami musimy przestawić się na inny rytm dnia. Możemy jednak powspominać wakacyjny czas.

Patrząc na tegoroczny sezon, trzeba powiedzieć, że pogoda nam sprzyjała. Zadowoleni byli mieszkańcy, goście i organizatorzy imprez. Wszyscy wiemy, że aura jest jednym z najważniejszych czynników decydujących o powodzeniu przedsięwzięcia. W tym roku wyraźnie się to sprawdziło. Wszystkie imprezy, które odbywały się w czasie ładnej pogody, cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Kulminacyjnym punktem programu letniego, tradycyjnie były Ustrońskie Dożynki, podczas których było ciepło, słonecznie i wszyscy mogli w pełni cieszyć się atrakcjami. Można powiedzieć, że tłumy przewinęły się przez Ustroński Torg i Jarmark a jeszcze większe podziwiały korowód i później obrzęd dożynkowy w amfiteatrze. Cieszy nas, że ta najstarsza w naszym mieście impreza wciąż cieszy się wielkim powodzeniem.

Jeśli chodzi o frekwencję, gorzej wypadły imprezy, które odbyły się w chłodniejsze, deszczowe dni. Jak by nie były skonstruowane, przygotowane, rozreklamowane, pogoda potrafi pokrzyżować plany organizatorom. Przykładem koncert kultowego już zespołu Lady Pank, na którym można się było spodziewać większej liczby fanów, czy Wybory Miss Wakacji, od lat przyciągające do amfiteatru mieszkańców miasta i gości. Nie łatwo było przeprowadzić Festiwal Kolarski, ale uczestnicy, mimo deszczu, nie dawali za wygraną, choć było ich mniej niż mogłoby być, gdyby nie padało.

Z przyjemnością obserwowaliśmy ogrom turystów, którzy korzystali z walorów Ustronia. Widać ich było na Nadwiślańskich Bulwarach, na wyciągu na Czantorię, na Równicy, w lokalach i sklepach. Nie da się obliczyć wymiernych korzyści, jakie miasto odniesie z udanego sezonu letniego. Na pewno pomaga to w promocji, bo zadowolony wczasowicz przekazuje pozytywną opinię o nas w swoim miejscu zamieszkania. Jeśli chodzi o finanse, to skorzystali właściciele punktów usługowych, hoteli, pensjonatów, barów, restauracji. Jeśli rosną dochody naszych przedsiębiorców, pośrednio zwiększają się wpływy do budżetu miasta. Rozmawiając z gestorami obiektów turystycznych, dowiedziałem się, że rok był dość dobry. W te wakacje na parkingach przy rynku odnotowaliśmy rekordowe wpływy z opłat - około 10 tys. zł.

Spisała: **(mn)**

Wojtek i Mateusz z Katowic dorabiają w Ustroniu. Fot. W. Suchta

TRZEBA SIĘ PRZYKŁADAĆ

Pozornie w Ustroniu łatwo o znalezienie pracy sezonowej, bo jest tu dużo miejsc, które czynne są wyłącznie w okresie wakacji letnich lub zimowych. Zatrudnić się można w restauracji, sklepie z pamiątkami, w zimie w wypożyczalni sprzętu narciarskiego lub w roli instruktora na stoku. Jednocześnie, w Ustroniu wakacyjną pracę znaleźć ciężko. W internecie – pusto. Podobnie w prasie nie ma zbyt wielu ogłoszeń z ofertami. Większość młodych szuka, wypytując znajomych.

Szeptany rynek pracy

- Najpierw sprawdzałem na necie, ale tam nie było nic konkretnego, bo wszędzie chcieli przedstawicieli handlowych albo pracowników bardziej wykwalifikowanych – mówi Janek, 21 lat. - Potem zaczynałem pytać znajomych, to tu, to tam, potem kumpel mi powiedział, że kiedyś będą potrzebowali dostawcy pizzy w jego pracy. I tak mnie tam wkręcił.

W pracę w Ustroniu często się „wkręca", ale przede wszystkim załatwia się ją po znajomości. Odpada komponowanie CV, rozmowy kwalifikacyjne ustępują miejsca dogadywaniu szczegółów z szefem, a szkolenie przygotowawcze pokrywa się z pierwszymi momentami nowego zajęcia.

- Drugi rok jestem tutaj, a cztery lata temu pracowałem przez wakacje po raz pierwszy – mówi Piotrek, 20 lat. - Zabawiałem dzieci w takich wodnych piłkach pod Czantorią. Pierwsza praca sama mnie znalazła, bo koleżanka mojego brata otwierała tutaj biznes i pytała go, czy bym nie chciał pracować, ale on już miał zajęcie, więc zaproponowała ją mi. Teraz pracuję dla kolegi, sąsiada. Wiedziałem, że otwiera Polankę pod Czantorią, pogadałem z nim i zostałem. Już od dłuższego czasu byłem z nim umówiony.

Większość jednak rozpoczyna poszukiwania w bardziej oficjalny sposób. Młodzi szukają ogłoszeń i sami ogłaszają się, zostawiając swoje dane w różnych punktach. Ich najczęstszym problemem jest brak miejsc – okazuje się, że aby znaleźć dobrą pracę wakacyjną, należy rozglądać się już nawet kilka miesięcy przed jej planowanym rozpoczęciem.

- Chodziłam z koleżanką po Ustroniu od knajpy do knajpy, i nic – mówi Klaudia, 19 lat. - Pytałyśmy o wolne miejsca, ale nigdzie nie było. Jak można było wysłać CV, to wysyłałyśmy. Poszłyśmy jednak zbyt późno szukać, więc wszystko już było zajęte, ewentualnie była możliwość, żeby za miesiąc zacząć. A potem nagle wylądowałam tutaj, w kawiarni. Weszłam, zapytałam i, o dziwo, udało się.

Klaudia pracuje w jednej z ustrońskich kawiarni. Dziewczyny zwykle dążą do znalezienia miejsca w takich właśnie miejscach. Osiemnastoletnia Alina początkowo chciała zatrudnić się jako niania:

- Szukałam w internecie i w wymaganiach było napisane, że trzeba mieć powyżej 25 lat. Ludzie nie chcą teraz przyjmować młodych osób. Ofert dla nich najwięcej jest w większych miastach, Cieszynie, Bielsku. Tutaj jest jednak łatwiej po znajomości, bo to mała miejscowość i drogą pantoflową dochodzą do ludzi informacje.

Z kolei chłopcy wybierają częściej prace fizyczne. Na kilka dni lub tygodni zatrudnić można się na placu budowy, w firmie remontowej lub w hurtowni.

Początki kariery

Większość młodzieży stara się znaleźć wakacyjne zajęcie, chociaż na trochę. Nie chodzi przy tym tylko o zarabianie pieniędzy, bo stawki za godzinę nigdzie nie są bardzo wysokie. Wypłata większości wystarczy akurat na wakacje za granicą, laptopa, zegarek lub, jak w przypadku Radka (22 lata) na opłacenie pokoju w akademiku przez cały rok studiów. Mają zwykle konkretne cele, chociaż przyznają, że odstrasza nie tylko uzależnienie od pieniędzy rodziców, ale również nuda.

- Są osoby, które stwierdzają, że zupełnie nie muszą iść do pracy i to jest ich sprawa, czemu tak podchodzą – mówi Piotrek. - Wśród tych, którzy idą do pracy, jest jasne: szukamy, pracujemy, chcemy sobie odłożyć pieniądze, każdy ma jakieś własne cele i potrzeby. Ja osobiście bardzo sobie cenię taką szansę i gdyby nie moja praca, pewnie po dwadzieścia godzin na dobę siedziałbym przed komputerem. A tak przynajmniej jestem na powietrzu. Inaczej też jest samemu sobie na coś zarobić, to się potem ceni i wiadomo, że zupełnie inaczej się to potem traktuje.

Samo podjęcie pierwszej pracy bywa momentem przełomowym. Obojętnie, jakiego typu zajęcie się wykonuje, jest to zupełnie inny rodzaj odpowiedzialności niż ta, jakiej wymaga szkoła albo rodzice.

- Sam kontakt z ludźmi uczy wielu zachowań, dostosowania typu rozmowy do rozmówcy, to jest jednak, jak myślę, ważne - mówi Alina, która pracuje w restauracji.

- Można się dużo nauczyć, być bardziej otwartym. Przełamuje się wewnętrzne bariery, jest się bardziej komunikatywnym, nie jest się nieśmiałym. Przy pierwszej pracy trochę już załapałam, ale tutaj kontakt z klientem jest bardziej bezpośredni, często klienci zagadują, o coś pytają, chcą porozmawiać, w sklepie raczej mniej. Na początku czułam się tym skrępowana, a teraz już się do tego przyzwyczaiłam i bardziej obracam to w żart.

- Jak każda praca, ta może nauczyć solidności. Trzeba być punktualnym, trzeba się przykładać. Na pewno też uczy pokory – mówi Piotrek, który pracuje na placu rozrywki Polanka pod Czantorią.

Ciężki kawałek wakacji

Obsługa kasy, noszenie tacy z filiżankami, kładzenie kafelków to rzeczy do opanowania. Praca z ludźmi rodzi jednak sytuacje niemożliwe do przewidzenia, z którymi trzeba się zmierzyć. To są te nowe doświadczenia, które uczą najwięcej.

- Miałem kiedyś dziwną pracę – opowiada Mikołaj, 21 lat. - Pracowałem w takim parku zabaw. Jak ludzie pytali mnie, co robię, to mówiłem: wkładam dziecko do wielkiej przezroczystej piłki, nadmuchuję ją i wpuszczam na basen.

Na osoby obsługujące place zabaw, nadmuchiwane zamki czy zjeżdżalnie często nie zwraca się uwagi lub traktuje się je obcesowo. Często niezadowoleni turyści narzekają na wysokie ceny korzystania z urządzeń, na ich jakość czy nawet na pogodę, która psuje im zabawę. Inne problemy stwarza na przykład pierwsze dostarczenie komuś pizzy. Opowiada Janek:

- Jak jest jakiś dziwny adres, to ciężko jest trafić. Wyobraź sobie: nie znasz wszystkich ulic dokładnie, rzucisz okiem na mapę i jedź tam, szukaj tego domu, jeszcze w nocy. Czasem mnie to przerażało, że jeżdżę i nic nie widzę. Teraz wiem, jak szukać, co robić i już mnie to nie rusza, nawet jak nie mogę trafić, pięć, dziesięć minut krążę po okolicy. Kiedyś mnie to stresowało.

Praca w kawiarni też jest, wbrew pozorom, pracą fizyczną:

- Nogi bolą mnie strasznie wieczorami, co bywa trudne do zniesienia, ale wytrzymuję – mówi Klaudia. – Po prostu nie jestem przyzwyczajona do chodzenia przez cały dzień.

Większość pracowników sezonowych

przyznaje, że w swoje zajęcia angażują się mocno i starają się wykorzystać możliwości, jakie im dają.

Pobocza drogi zawodowej

Zbieranie doświadczenia przyda się w przyszłości, przy podejmowaniu pierwszej „prawdziwej" pracy. Mało kto traktuje sezonowe zatrudnienie w kategoriach zajęcia, którym pochwali się na rozmowie kwalifikacyjnej.

- Nie doliczam tej pracy do swojego życia zawodowego. Nie zamierzam po skończeniu studiów pracować w gastronomii albo w usługach – mówi Janek. - Po skończeniu studiów teoretycznie mam nadzieję znaleźć pracę w zawodzie, studiuję analitykę medyczną. No chyba że pracodawca ma widzieć, że coś robiłem, to może wpiszę to do CV.

- Studiuję mechanikę i budowę maszyn – mówi Piotrek. - W mojej branży ciężko jest znaleźć pracę na wakacje, chociaż tutaj na Polanie trochę dozoru technicznego też jest. Po to studiuję jednak, żeby w przyszłości moja praca była bardziej zaawansowana. Podejrzewam też, że w branży poważne i ciekawsze rzeczy nie byłyby zlecone takiej młodej i niedoświadczonej osobie jak ja.

Alina jako jedyna zwraca od razu uwagę na wielką zaletę swojej pracy wakacyjnej:

- Bardzo zależało mi na pracy w gastronomii, ponieważ chciałabym pracować jako kelnerka albo barmanka na studiach, a bez doświadczenia ciężko byłoby mi znaleźć pracę gdzieś w dużym mieście.

Podejście licealistów i studentów kształtowane jest też przez edukację szkolną. Nie ma w niej jednak wiele miejsca na uczenie tego, jak powinno się szukać pracy. Jest trochę zajęć pomagających wybrać swój przyszły zawód, jednak brak konkretnych przygotowań do poszukiwania pracy sezonowej. Nie ma nic na temat rodzajów umów czy ubezpieczeń.

- O typach umów dowiedziałam się dopiero teraz, niedawno, w trzeciej liceum, dlatego, że musiałam. A wcześniej bazowałam na wiedzy pracodawcy, rodziców, tego typu sprawy mnie nie interesowały. Są takie rzeczy w szkole, ale uważam, że za późno. Omija się tą tematykę, nauczyciele podchodzą do niej raczej tak, że przyjdzie z życiem, w końcu każdy nauczy się na własnych doświadczenich. A właśnie powinno się wchodzić w życie z taką wiedzą – mówi Alina.

Trudno nauczyć w szkole sposobu rozmowy z klientem lub pracodawcą. Młodzi ustroniacy kompletują swoje kwalifikacje przez takie umiejętności. Chociaż nie nadają im bardzo ważnego statusu – chcą pracować. Wierzą, że budka z lodami czy nadmuchiwana kula może stać się początkiem czegoś poważnego. **Maria Kulis**

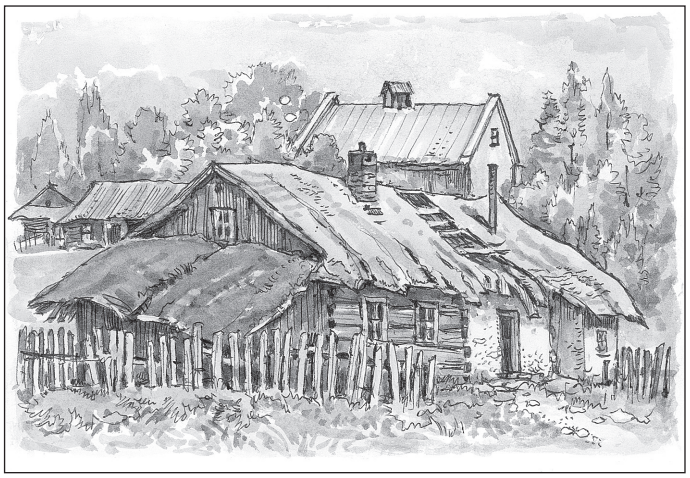

Stary dom Kocjana (pracownika gminnego) przy ulicy Konopnickiej (koło „Domu Starców"). Rozebrany w 1970 r.
Książkę „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki" można nabyć w Informacji Turystycznej na rynku i w Galerii Rynek.

W dawnym USTRONIU

W Kuźni Ustroń przeprowadzano akcje honorowego krwiodawstwa, na co pracownicy odpowiadali wielką aktywnością. Dla wyróżnienia krwiodawców organizowano wycieczki. Fotografię jednej z nich z lat 60. dziś przypominamy. Są to pracownicy Działu Głównego Mechanika, od lewej: Rudolf Łomozik, Zbigniew Rzeźniczek, Jan Bestwina, Marian Semla, Józef Holeksa, Józef Chraścina. Przepraszamy za błędne zdjęcie, które zamieściliśmy w ubiegłym tygodniu.

Jeden z eksponatów. Fot. M. Niemiec

SŁOMA W RANDZE SZTUKI

W ramach Dni Ustronia co roku odbywają się wystawy w Muzeum Ustrońskim. W tym roku wyjątkowo prezentowana była twórczość nie rodzimych artystów, a gości z Hajdunanas. Z innych okazji eksponowali już prace tamtejsi graficy, fotograficy, twórcy ceramiki, kucharze, ale, mimo iż partnerstwo z węgierskim kurortem trwa już od 1995 roku, niewielu z nas wie, że miasto słomą stało i 200 lat temu zwane było Miastem Złotej Słomy. Przed I wojną światową jedna tylko fabryka produkowała rocznie 400 tys. kapeluszy, z czego jedna czwarta wysyłana była na eksport.

Na wstępie dyrektor Muzeum Lidia Szkaradnik powitała przedstawicieli władz niemieckiego partnera Neukirchen-Vluyn z wiceburmistrzem Kurtem Bestem oraz dyrektor muzeum w Hanjdunanas Józsefa Buczkó. Ustroń reprezentowali: wiceburmistrzyni Jolanta Krajewska-Gojny i przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina. Wśród uczestników wernisażu nie zabrakło radnych, artystów, ludzi kultury i wszystkich, którzy cenią autentyczne piękno rękodzieła.

Dożynki są świętem rolników, którzy przez cały sezon starają się zgromadzić jak największe plony, by nie zabrakło ziarna, a co za tym idzie chleba naszego powszedniego. Przekornie wystawa w salach przy ul. Hutniczej jest pochwałą odpadów, ponieważ eksponaty na niej zgromadzone wykonano ze słomy.

O rzemiośle i tradycjach z nim związanych mówił dyrektor Buczkó, a tłumaczył jego słowa na język polski Michał Niedoba. Opowieść rozpoczęła się od porównania krajobrazów Ustronia i Hajdunanas. Niewiele je łączy – u nas góry, tam równiny. Inna okolica, inna tradycja – ta sama ciężka praca rolnika. Jednak na węgierskiej ziemi, może z braku fazoli do łuskania, piyrzo do skubania i wełny owczej do gręplowania, kobiety zajmowały się przerobem słomy. To zajęcie wypełniało szczególnie długie zimowe wieczory. Ale nie tylko, najsprawniejsze nosiły przy pasku źdźbła i zaplatały je nawet podczas chodzenia.

Żeby ze słomy można było zrobić takie cuda, jak te wystawiane w Muzeum Ustrońskim, trzeba było przygotować materiał – przebrać, posegregować, umyć, zmiękczyć. Gdy nie było jeszcze odpowiednich maszyn, kobiety przeżuwały słomę. Z małych kawałków powstawały plecionki, czasem nawet kilkunastometrowe, a z nich kapelusze, torby, podkładki, buty, kosze, pojemniki, ozdoby do wnętrz i osobiste. Można odnieść wrażenie, że ze słomy da się zrobić wszystko, nawet elegancką biżuterię.

Szacuje się, że przed I wojną światową tworzeniem wyrobów ze słomy zajmowało się 50 procent kobiet z Hajdunanas, świetnie prosperowała fabryka. Później dawna sztuka podupadła, zainteresowanie nią systematycznie malało w miarę rozwoju techniki. Dziś, jak wszędzie na świecie, młodych trudno nakłonić do kultywowania tradycji. Na szczęście są pasjonaci, którzy nie ustają w wysiłkach, by zachować słomiane zwyczaje. Dzięki nim powstała wystawa, którą w Ustroniu można oglądać do końca września. Oprócz słomianych wyrobów zgromadzono na niej fotografie ukazujące rzemiosło dawne i bardziej współczesne, miasto Hajdunanas wczoraj i dziś, manufaktury i pracujących w nich ludzi.

Dyrektor Muzeum liczy na to, że wystawa zainspiruje kogoś z ustroniaków i za rok będziemy mieć już rodzime wyroby ze słomy. Planowane są warsztaty, jednak wyniknął problem z materiałem. Jeśli któryś gospodarzy posiada prostą słomę, proszony jest o przekazanie chociaż jednego snopka.

Oprawę artystyczną podczas wystawy zapewniła Izabela Kuś, absolwentka cieszyńskiego liceum, laureatka Cieszyńskiej Ligi Talentów, mażoretka oraz młoda wokalistka z nieco dłuższym stażem, Magda Zborek. **Monika Niemiec**

ZAJĘCIA POZALEKCYJNE W MDK

Pierwsze spotkania organizacyjne dla dzieci, które chcą uczęszczać na zajęcia w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka", i ich rodziców odbędą się od 10 do 14 września w następujących terminach:

– **taniec nowoczesny** - Anna Darmstaedter - 10 IX (poniedziałek): zespół „KOLOR" (kl. I-III SP) - godz. 15.00; zespół „ECHO" (grupa średniozaawansowana kl. IV-VI SP) godz. 15.30; zespół „IMPULS" (grupa reprezentacyjna kl. V-VI SP) - godz. 15.30; zespół „ABSURD" (kl. I-III gimnazja i szkoła średnia) - godz. 15.30 (wszystkie spotkania w sali nr 7);

– **taniec nowoczesny** - Katarzyna Rymanowska 11 IX (wtorek): zespół „FANTAZJA" (kl. I-III SP) - godz. 15.00 - sala 7; zespół „AKCENT" (z SP dla dzieci dojeżdżających spoza Ustronia) - godz. 15.30 - sala 7;

– **zajęcia wokalne** - Izabela Deda - 11 IX (wtorek) godz. 15.00 - sala 2;

– **break dance** - Wojciech Twardzik - 12 IX (środa) godz. 15.30 - sala 7;

– **pracownia rękodzieła** - Wanda Węglorz - 12 IX (środa) godz. 15.00 - sala 10;

– **pracownia plastyczna** - Patrycja Picha - 14 IX (piątek) godz. 15.00 - sala 8;

– **mażoretki** - Katarzyna Rymanowska - 13 IX (czwartek): zespół „GRACJA" (kl. I-III SP) - godz. 15.00 - sala 7; zespół „GEST" (kl. IV-VI SP) - godz. 15.30 - sala 7;

– **akrobatyka** - Wanda Węglorz i Czesława Chlebek - zespół „ARABESKA" - 11 IX (wtorek) - godz. 15.00 - sala gimnastyczna SP 2.

Zajęcia taneczne przeznaczone są tylko dla dzieci szkolnych.

Nauka tradycyjnego kowalstwa. Fot. W. Suchta

Z KOWALEM W ROLI GŁÓWNEJ

W niedzielę rano 26 sierpnia padał deszcz, więc wydawało się, że Dzień Śpiących Rycerzy na Czantorii zakończy się klapą. Już raz zimno i deszcz zmusiły organizatorów do przełożenia imprezy, właśnie na 26 sierpnia, a tu znowu pada. Mimo to Dzień Śpiących Rycerzy odbył się i była to impreza udana. Co prawda nie było tłumów, ale gdy tylko około południa się przejaśniło i nawet zaświeciło słońce, do rycerskich atrakcji ustawiały się kolejki chętnych. Rycerze paradowali w swych średniowiecznych strojach, ich kobiety, również w strojach średniowiecznych, prezentowały rękodzieło. Była kuźnia, chętni mogli próbować strzelania z łuku.

W okolicach Strumienia, niedaleko Jeziora Goczałkowickiego powstała osada warowna Białogród. Tam kultywuje się stroje i styl życia wieków średnich. Odtwarza się stroje i narzędzia z epoki. To właśnie stamtąd rycerze i rzemieślnicy wraz ze swymi kobietami przybyli na Czantorię. Wsparły ich zaprzyjaźnione podobne grupy ze Śląska, w sumie kilkadziesiąt osób.

- Prezentujemy uzbrojenie wojownika z X wieku, tarcze, typy mieczów, kolczugi hełmy, oszczepy, topory - mówi Sylwester Zalewski ze Strumienia. - Obok znajduje się wiata kowala, kobiety prowadzą warsztaty garncarstwa, tkactwa, różne typy wyszywania, a kolejna pani pokazuje pismo z XIII w. Jest też strzelnica łucznicza, a dzieci zachęcamy do wzięcia udziału w średniowiecznych zabawach. Zjawiliśmy się na Czantorii ze względu na legendę o śpiących rycerzach i taką inscenizację przedstawiamy. Wzory czerpiemy z zachowanej ikonografii, wykopalisk, książek historycznych, zdarzają się też rzeczy wymagające własnej inwencji, ponieważ danego elementu jeszcze nie znaleziono.

Okazało się, że można założyć kolczugę, co nie jest sprawą prostą, szczególnie jej ściąganie. Strzelanie z łuku również do prostych nie należy, ale tu pomocą służyli średniowieczni łucznicy. Zainteresowaniem cieszyła się kuźnia z paleniskiem na ziemi i miechem. Kowal, w stroju z epoki, zapraszał chętnych do kucia. O dziwo największą chęć do kucia rozżarzanych do czerwoności prętów przejawiały dziewczynki. Pod okiem kowala wykuwały igły, gwoździe, prostą biżuterię.

- W naszym powiecie nie ma już tradycyjnych kuźni, ten fach zanika. Jest to ciężka robota, łatwiej podkowy kupić z masowej produkcji - mówi kowal Mariusz Bielas ze Strumienia. - Na takich pokazach wykonujemy drobne rzeczy, bo np. wykucie podkowy zajęłoby pół dnia. Na wszystkich pokazach kucie budzi żywe zainteresowanie, szczególnie, gdy można do ręki wziąć młotek i wykuwać rozgrzane żelazo. Robimy proste elementy, bo bardziej skomplikowane zajmują dużo czasu i byłoby to nudne.

Wystąpiły dwa muzyczne zespoły: Jar ze Sławkowa i Ygdrasil z Żor.

Kulminacyjnym momenten tego dnia była inscenizacja legendy o śpiących rycerzach z kowalem w roli głównej. Zakończenie legendy było nieco inne, a to chyba tylko po to, by zaprezentować walkę wojów. Gdy jaskinię na Czantorii starają się opanować jacyś łotrowie spragnieni złota, śpiący rycerze powstają i ich pokonują.

Dzień Śpiących Rycerzy do kolejny szczególny weekend na Czantorii. Przed tygodniem były dni regionalne cieszące się sporym powodzeniem. Podobnie, mimo złej pogody, Dzień Śpiących Rycerzy.

- Mimo pogody zjawili się ci, którzy chcieli zobaczyć rycerzy i ich pokazy - mówi prezes Kolei Linowej Czantoria Czesław Matuszyński. - Szczególnie ciekawe było to dla dzieci. Trzeba było widzieć jak reagują, jak się przyglądają, jak cierpliwie stoją w kolejce do kowala. Współczuje panu, który zdecydował się na walkę z rycerzem. Chyba trochę to odczuł mimo metalowego hełmu. Ludzie się dobrze bawili i chyba o to chodzi. Ciekawy był pokaz szyków bojowych, kręgów honoru, zdrady. Może w przyszłym roku uda się zrobić taką imprezę dwudniową, może dołożymy pieczenie podpłomyków, jakieś typowe dania.

Podczas Dnia Śpiących Rycerzy wszyscy uczestnicy w strojach z epoki mają swoje dodatkowe, średniowieczne imię, przybrane na okazję takich imprez. Z niejaką więc zazdrością reagowali, gdy się im przedstawiałem. **Wojsław Suchta**

Inscenizacja legendy o śpiących rycerzach. Fot. W. Suchta

LIST DO REDAKCJI

Bransoletki?

Coraz częściej karmi się nas informacjami o wyczynach szaleńców, w wyniku których giną niewinni ludzie. Najbardziej ostatnio znane są morderstwa Norwega i Amerykanina. Rozumiem, że to wiadomości nietuzinkowe, wręcz ekstremalne i nie sposób ich pominąć w mediach publicznych.

Jako człowiek o poważnym dorobku wiekowym (podejrzewam, że niezachwycającym finansistów ZUS-u! 8 dekad minęło) mam wątpliwości, czy wszystkie publikacje medialne o tych sprawach muszą być podawane w pierwszej kolejności (z obfitymi komentarzami) od rana do wieczora i jeszcze w dniach następnych.

Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby autorzy wymienionych komentarzy zajęli się również „przyziemnymi zjawiskami", spotykanymi na co dzień, w wyniku których ginie wielokrotnie więcej ludzi. Mam tu na myśli ofiary wypadków drogowych, spowodowanych przez pijanych kierowców i piratów drogowych, przekraczających dopuszczalne prędkości.

Tak sobie myślę, że wyeliminowanie wszystkich przyczyn nie jest możliwe od zaraz. Może jednak warto by spróbować zająć się ograniczeniem możliwości działań osób pijanych za kierownicą poprzez uchwalenie odpowiednich ustaw. Obowiązujące w tej chwili przepisy i ustawy o punktach karnych, zawyżanie mandatów, zwiększanie kar pozbawienia wolności (bardzo często kończących się wyrokami w zawieszeniu) są moim zdaniem tak skuteczne, jak aspiryna na gangrenę… Pijany z wyrokiem 6. miesięcy w zawieszeniu ma możliwość usiąść za kierownicą, oczywiście z „promilami" i znowu spowodować wypadek, nawet śmiertelny (i do tego w tym samym dniu). To samo dotyczy pijanego z mandatem i wpisanymi punktami karnymi.

A gdyby tak wybrani przez naród, działający na połoninie mazowieckiej uchwalili, że za jazdę po pijanemu, niezależnie od kary dotychczas obowiązującej – „aresztować" prawo jazdy i „współsprawcę" – czyli pojazd, którym kierował? Parę lat temu poruszano już tę sprawę i wtedy znaleźli się obrońcy z niewątpliwie zasadnymi argumentami, że aresztowanie samochodu to bardzo kosztowne przedsięwzięcie, bo trzeba by wybudować odpowiednie parkingi, garaże, opłacać strażników i do tego być narażonym przez właściciela pojazdu na zaskarżenie, że mu karoserię porysowano, dopuszczono do korozji itp.

Czasy się zmieniają, kursy na giełdach idą raz w górę, raz w dół, ale postęp techniczny permanentnie (może bez woli niektórych) pnie się w imponujący sposób do góry. Dlaczego nie skorzystać ze sprawdzonych doświadczeń innych krajów? Mam tu na myśli elektroniczne „bransoletki", które dają prawie 100%-ową możliwość zlokalizowania tejże i śledzenia jej trasy. Załóżmy hipotetyczną sytuację, że złapany kierowca – prowadzący pojazd z wynikiem badania przewyższającym dopuszczalną ilość promili – zostaje ukarany karą ustawową, a jego samochód „aresztuje" się np. na 3 miesiące. Oczywiście przed aresztowaniem kierujący pojazdem odpowie na pytanie, gdzie garażuje samochód i tam właśnie zostanie „współsprawcy" czynu niedozwolonego (wożenie pijanego) – założona bransoletka… W ten sposób właściciel będzie sam pilnował swojego pojazdu. Dotkliwe sankcje za nieprzestrzeganie przepisów zawsze dają wymierne efekty. Chociażby taki przykład – jeszcze rok temu niepełnosprawny kierowca miał problem zaparkować na miejscu dla niego przeznaczonym. Uchwalenie mandatu o wysokości 500 zł i odpowiednie tego nagłośnienie poskutkowało tym, że praktycznie nie korzystają już z tych miejsc nieuprawnieni kierowcy. Otwarcie pytam wszystkich zainteresowanych poważnym ograniczeniem ilości prowadzących po pijanemu – czy pijany kierowca może prowadzić pojazd bez pojazdu?

Oczywiście „bransoletka" to nie kotwica i kierowca może ruszyć w rejs z „bransoletką", ale wtedy za takie wykroczenie grozi wyrok „śmierci pojazdu", czyli samochód zostaje skonfiskowany i sprzedany na aukcji, a uzyskane środki przeznaczone zostaną na walkę z alkoholizmem…

„Bransoletka" i obsługa monitoringu wymagają pewnych nakładów finansowych, które oczywiście musi pokryć sprawca – np. „areszt" pojazdu i kara 100 zł za miesiąc aresztu. Konia z rzędem temu, kto potrafi przekonać, że takie zadziałanie nie przyniesie pożądanego rezultatu!

Zdaję sobie sprawę, że poruszony temat jest niecodzienny, więc postanowiłem go skonsultować ze znajomymi trzema emerytami.

Ten pierwszy, intelektualista, powiedział, że „sprawa jest trudna, bo ustawy długo się rodzą i z czasem wietrzeją".

Ten drugi, który nigdy się nie wychyla i wierzy w to, co powie władza – wymigał się od wydania opinii.

A ten trzeci (ksywa „pistolet") mówiący gwarą, zaczął od krytyki mojego pomysłu. Powiedział: Jozefie, po piyrwsze piszesz „wybrańcy narodu działający na połoninie mazowieckiej" – a według mie to nie wszyscy sóm wybrańcy narodu jynom wybrańcy politycznie wykombinowanych list wyborczych". W tym momencie o dziwo, ten drugi zadał trzeciemu pytanie, że nie rozumie o co chodzi. Na to trzeci odpowiedział: „nie do się zaprzeczyć, że był u nas przipadek (a kaj indziej isto też), że wybrano na posła łobywatela, co chycił cosik niewiela ponad 150 głosów. Czy w tym przipadku mogymy mówić, że go wybroł naród?" Ten trzeci, jak zawsze, w miarę mówienia stawał się coraz bardziej agresywny i odpowiedział, że mój pomysł nie przejdzie uzasadniając to następująco: „Jozefie, konstytucyja prawi, że wszyscy łobywatele Polskiej, Rzeczypospolitej sóm równi łobec prawa bez wzglyndu na to do jakigo kościoła chodzóm, a aji jak nie chodzóm to ni mo znaczynio, ni mo też znaczynio gdo był jego tatóm abo mamóm itd. Jo sie nie doczytoł, że ci wybrańcy narodu o kierych ty prawisz sóm wyjątkiym w tej konstytucyje. Móm tu na myśli przipadki, że jak łobyczajnego szofera chycóm nasze stróże to zaraziutko mu wciskajóm odpowiedni kwitek z kwotą, abo adresym i datóm sądu. A jak chycóm tego, co te kory uchwalo, to bez jego zgody póki mo ten miglancki wynik z listy wyborczej to se może jeździć i „pociónggać". Wiadómo mogym ni mieć racyje ale znom przipadki, że profesor łod konstytucyji na tóm samóm sprawe mówióm: jedyn je za, a drugi przeciw. To jo bez łuczonych papiyrów też mogym strzelać wedla". Tak Józefie jo Ci życzym powodzenio ale nie wiym czy ci Wielcy z połoniny mazowieckij popróm cie w tej materyji. Na koniec chcym ci ino powiedzieć, że w dziwokim kraju zyjymy bo jakżech przeczytoł że ci co zgwałcili dziełuche domogajom sie ukarania onej za to, że ogłosiła kierzy jom zgwałcili. Czy to ni ma dziwoki? Jeżech ciekaw jaki to weźmie łobrót czy ci tyn pomysł wydrukują też w „Gazecie Wyborczej" i w „Rzeczpospolitej". Myślę, że dyby jaki chyntny redaktor zwrócił sie z apelym ło zdani czytelników, to możne by to pomógło w sprawie.

Szanowna Redakcjo! Aby nie być posądzonym o populizm – dane osobowe podaję Redakcji i podpisuję się pseudonimem

Jozef Janes

P.S.

Zdaję sobie sprawę, że zagadnienie nie jest proste, ale zakładając że zrobimy wszystko aby je rozwiązać – to jest szansa na znaczącą poprawę obecnego stanu. Nie tolerujmy tych, co robią wszystko, aby udowodnić, że nie da się załatwić. Myślmy, co zrobić, aby załatwić, a nie odwrotnie. Wiem, że jest problem z karaniem kierowców z „promilami", prowadzących nie swoje pojazdy.

Jednym z rozwiązań może być areszt prawa jazdy z równoczesnym założeniem „bransoletki", sygnalizującej prowadzenie pojazdu (pożyczonego, zawłaszczonego lub nieświadomie przez właściciela powierzonego).

Rozwiązań może być wiele, ale to już zadanie dla tych, co chcą zwalczać piractwo drogowe. Nasuwa się pytanie, czy kara za śmierć człowieka w kolizji drogowej spowodowanej przez pijanego kierowcę nie powinna być równie surowa jak za zabicie z broni palnej? Czy jazda bez pozwolenia na prowadzenie pojazdu może być porównywalna do używania broni palnej bez zezwolenia? Czy można mówić o państwie prawa gdzie kradzież samochodu i porzucenie go po przejechaniu kilku kilometrów nie jest kradzieżą, tylko krótkotrwałym przywłaszczeniem (wg zdania ustawodawcy i orzekających). Czy po takiej interpretacji równie dobrze można oczekiwać, że krótkotrwały gwałt nie jest gwałtem tylko próbą sprawdzenia, czy będzie przyjemnie? Myślę, że obywatele chętnie poznają stanowisko osób tworzących prawo. Zapytajmy o to posłanki i posłów – każdego z osobna (imiennie). Czy wsadziłem kij w mrowisko?

Roztomili ludeczkowie

Podziwejmy sie, dyć to już wrzesiyń. Łoto w sobote było Brónki. Nie zdónżyłach im powinszować w „Ustrońskij”, tóż to teraz zrobiym. Snoci winszować można tydziyń przed i tydziyń po mianie. Tóż winszujym im dobrego zdrowiczka, coby ich wszyccy mieli radzi, a najbardziyj ci najbliżsi. Coby im niczego nigdy nie chybiało i wszyckigo, co jyny najlepsze. Jo móm kuzynke Bronke, tóż dlo ni też je tyn winsz. Pamiyntóm, jak czyrwióni zrobili tyn stan wojynny i głosili w telewizyji, że jak kiery mo jakóm bróń doma, to musi jóm łoddać na policyje, bo jak u kogo nóndóm jakóm bróń, to bydzie korany i aji do harestu mogóm go zawrzić. Akurat byłach u tej Brónki i łoglóndali my se dziynnik, jak to głosili. Wtynczos Brónczyn panoczek powiedzioł, że ón aji z Bróniom spi w łóżku i ni mo zamiaru nigdzi ji łoddować, bo przeca roz z nióm ślub wziył i nie bydóm mu czyrwióni rozkazować, co łón mo zrobić.

W sobote też bydzie siedymdziesiónto rocznica, jako tyn chachar Hitler napód na Polske. To był poczóntek wojny. Wiela sie przez te wojne ludzie naciyrpieli i wiela ich poginyło! Ale przeca my tych hitlerowców jakosi z Polski wygónili. Nie dali my se. Niymcy zabraniali po polsku godać, nie wszyndzi Polocy mógli wlyź, bo były nikiere miejsca, kej pisało „ jyny dlo Niymców”, a dziecka, co sie w tym czasie rodziły, jak tu byli, dostowały niemiecki miana. Po wojnie zaś polsko władza kazowała tym, co mieli niymiecki miana, przepisywać ty miana na polski. Chocioż dóma i tak dalij ich tym starym mianym nazywali, Wiym, boch miała łujca, co sie też musioł dać przepisać. Tóż snoci przisżeł też do tego biura, kej ty miana przepisywali, jedyn chłop, co sie nazywoł Adolf Dupa - „Nó, faktycznie, szpatnie sie nazywocie” – prawili biuralista. „A jako byście chcieli sie nazywać?” – pyto sie chłopa: „Może być Jano Dupa. Wiycie panoczku, nazwisko mi tak nie zawadzo, bo go móm po łojcach, jyny miana nie chcym mieć po tym łoszkliwym chacharze Hitlerze” – łodpowiedzioł chłop.

Byliście też już kej na łostrzeźnice? Teraz łóny rade rosnóm, a potym je dobrze narobić fajnego soku z łostrzęźnic. Taki sok je fajny do herbaty na zime. Jyny jak sie idzie na łostrzeźnice, to sie trzeba łoblyc jak sie patrzi, bo inaczyj sie je tak poszkrobanym, jakby nas stado kocurów łoblasło i zaszkrobało. Nikierzi też robióm wino z łostrzeźnic. Snoci że je fajne.

Na grziby też teraz można chodzić, jyny przi tym trzeja dować pozór. Grzibiónka je fajno zupa abo wajecznica z grzibami. Jyny jak sie kiery nie zno na grzibach i nazbiyro jakigosi dziadostwa, tóż sie ani nie nazdo, jak sie we szpitalu znóndzie.

Dziecka sie już od pyndziałku bydom łuczyć. Nałuki bydzie jeszcze mało, ale trzeja rano stować do szkoły, a przez dziyń ni ma tela czasu na góniyni, co w lecie. Bydóm sie chwolić jedyn przed drugim, kej to byli w lecie z łojcami. Nikierzi nigdzi nie byli, bo łojcowie mało zarobiajóm abo ni majóm roboty. Ja, ja – za czyrwiónycj dziecka jeździły na kolónije z fabryki, kej łojcowie robili. Teraz jak ni mosz piniyndzy to siedź dóma. Jak jeszcze kiery mo przocieli na dziedzinie, to se może do nich pojechać. Pumoże jim, dejmy na to, przi żniwach, ale cały czos je na świyżym lufcie i za kwartyr płacić nie musi. Nó, teraz to już ludzie sie wyspoczywali i trzeja sie na nowo chycić roboty. Tóż wóm życzym chynci do roboty, a dzieckóm chynci do nałuki.

Hanka

POLICJA OSTRZEGA

Śląscy policjanci zwracają uwagę na niesłabnące zainteresowanie seniorami ze strony przestępców, w szczególności młodocianych. Nadal próbują oni wyłudzać pieniądze podając się za członków rodziny.

Policjanci proszą więc seniorów i osoby im bliskie o wcześniejsze ustalenie przekazywania sobie pieniędzy w sytuacjach trudnych czy nagłych, unikanie czynienia tego przez osoby obce i na telefon.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości co do autentyczności członka rodziny policjanci proszą o natychmiastowy kontakt telefoniczny pod numerem 997.

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWOŚCI:

S.T. Joshi – „H.P. Lovecraft”

Monumentalna biografia ojca chrzestnego współczesnej literatury grozy Howarda Phillipsa Lovecrafta (1890-1937). Książka uchodzi za najlepsze na świecie kompendium wiedzy o tym autorze.

Anthony Horowitz „Dom jedwabny”

Kontynuacja przygód prywatnego detektywa Sherlocka Holmesa i jego wiernego przyjaciela doktora Watsona. Tym razem detektyw zostaje wplątany w transatlantycką awanturę z udziałem czołowych postaci londyńskiej socjety.

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka

W biurze Kropka – w oparciu o wieloletnie doświadczenie

Tylko pewne biura i sprawdzone oferty!!!

ITAKA TUI RAINBOW TOURS Grecos WEZYR ALFA STAR i inne

PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54

czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) młodzi na kobiercu, **4)** unikatowa rzecz, **6)** głos węża, **8)** ratuje w górach, **9)** w stogu siana, **10)** łapanka, **11)** ostre zakończenie, **12)** bronił jej Ordon, **13)** pokazowy przemarsz, **14)** choroba zakaźna, **15)** składana w naturze, **16)** wyspa indonezyjska, **17)** pierwiastek chemiczny, **18)** rzeka - Czarna Woda, **19)** trafia na kamień, **20)** element roweru.

PIONOWO: 1) Zdrój w Karkonoszach, **2)** zabawa logiczna, **3)** samica łosia, **4)** dęta lub symfoniczna, **5)** zwierzak w pasy, **6)** dawny instrument dęty, **7)** rosyjska piękność, **11)** biustonosz, **13)** podniosły ton, **17)** w rękawie gracza.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 7 września.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 33

W DOŻYNKOWYM KOROWODZIE

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje Krystyna Sztyper z Ustronia, ul. A. Brody 7/1. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

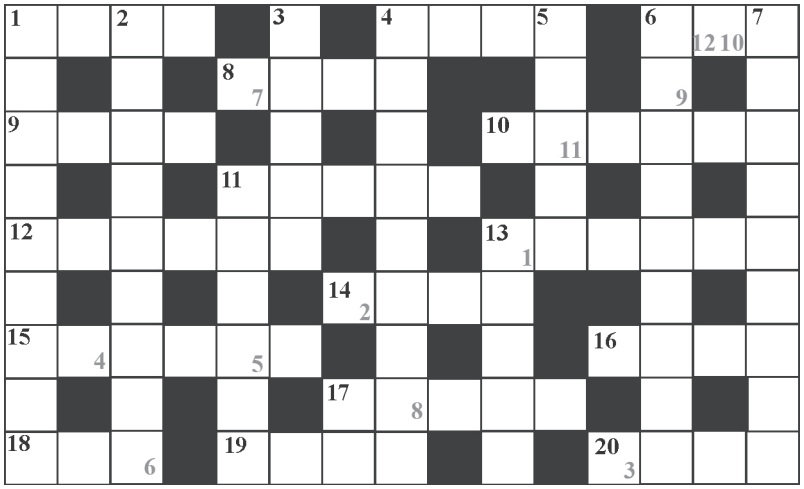

BLIŻEJ NATURY

WILCZA JAGODA

Świat wokół nas pełen jest oszustów. Nie, to nie komentarz do wydarzeń z ostatnich kilku tygodni, kiedy to mogliśmy się przekonać – niektórzy nawet boleśnie, na własnej skórze i kieszeni – o prawdziwości przysłowia, że *nie każde złoto, co się świeci*. Świat roślin i zwierząt także pełen jest gatunków, które udają inne, maskują się, wprowadzają w błąd, jednym słowem: oszukują. Oczywiście to roślinne udawanie i oszukiwanie ma sens przede wszystkim czysto przyrodniczy. Po prostu pozwala przetrwać wybrańcom w świecie, w którym w zasadzie każdy ostrzy sobie na kogoś zęby. Przykładem niech będą bzygi, czyli niegroźne muchówki do złudzenia przypominające żądlące osy i pszczoły, bądź jasnoty, których pokryte włoskami liście przypominają liście pokrzyw. Często bywa również odwrotnie, kiedy uroczo i niewinnie prezentujące się roślinki lub zwierzątka, przy bliższym poznaniu okazują się groźne i niebezpieczne, a pod miłą dla oka „powłoką" kryją się ostre pazury, jadowite zęby, parzące włoski, trujące soki. O tym, jak łatwo dać się zwieść pozorom i skusić na coś, co błyszczy i ładnie wygląda, aby wkrótce przekonać się, że zostaliśmy „wystrychnięci na dudka", wcale nie trzeba zawierzać kolorowym prasowo-telewizyjnym reklamom. Wystarczy pójść na spacer do lasu.

Ledwie przed kilkoma dniami sam miałem okazję przekonać się jako to działa. Na jednym z turystycznych zaolziańskich szlaków byłem świadkiem, jak jakiś mały szkrab przystanął przy rosnącej obok ścieżki okazałej roślinie i wskazując na błyszczące, ciemne kulki owoców, krzyknął radośnie do rodziców: „O jakie piękne wisienki! Mogę zjeść?". Rzecz cała skończyła się krzykiem i płaczem malca, bowiem rodzice stwierdzili, że skoro sami nie znają rośliny, której owoców chciałaby posmakować ich latorośl, to lepiej niech ich nie kosztuje. To całkiem przytomne i odpowiedzialne zachowanie w świecie pełnym roślinnych i zwierzęcych „oszustów", gdyż maluch chciał skosztować jednej z bardziej trujących naszych rodzimych roślin, czyli *wilczej jagody*, a właściwie *pokrzyku wilczej jagody*.

Pokrzyk swoim pokrojem przypomina krzew i to nie tak całkiem małych rozmiarów, skoro roślina ta może mieć wysokość tak 50, jak i 200 centymetrów. W dolnej części mocnych i rozgałęzionych łodyg wyrastają duże – do 25 cm długości i 12 cm szerokości – ciemnozielone i eliptyczne w zarysie liście. W szczytowych partiach łodyg liście rosną „parami", z których jeden jest wyraźnie mniejszy. W miejscach, w których łodyga rozgałęzia się, a także w kątach liści, od czerwca do połowy sierpnia rozwijają się niepozorne i mało efektownie wyglądające kwiaty. Przypominają one zwisające na krótkich szypułkach dzwonki, z beczułkowatą koroną o długości od 2,5 do 3 cm, na zewnątrz brunatnofioletową lub brudnopurpurową, a od środka kwiatki są żółtozielone z fioletowymi żyłkami. Kiedy już dojdzie do zapylenia i zaczyna rozwijać się owoc, kolorowa korona kwiatu opada, a zielony i sporej wielkości kielich o pięciu działkach tworzy przypominające gwiazdę tło dla jagody. Wspomniany malec, który miał smaczek na wilczą jagodę, nie mylił się zbytnio, nazywając ją wisienką. Błyszczące owoce pokrzyku zarówno wielkością, jak i fioletowoczarną (czasem ciemnoczerwoną) barwą, przypominają bowiem owoce wiśni. Ponoć są nawet słodkie w smaku, tyle że... trujące.

Trujący jest cały pokrzyk wilcza jagoda, za co odpowiadają różne substancje czynne: atropina, hioscyjamina, skopolamina, skopeletyna, umbelliferon, kwercetyna, kempferol i wiele innych. Jednak pokrzyk jest klasyczną rośliną, o której można rzec, że jeśli nas nie zabije, to nas wzmocni, bowiem zawarte w niej substancje to trucizny, które leczą – w odpowiednich dawkach oczywiście. Trzy pierwsze z wymienionych powyżej należą do alkaloidów tropanowych, a współczesna medycyna znalazła dla nich skuteczne zastosowanie w terapii wielu chorób. Po leki otrzymywane z wyciągów z pokrzyku sięga internista (mają zastosowanie w leczeniu m.in. nadciśnienia tętniczego, zawału mięśnia sercowego, kamicy żółciowej, choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, nadkwasoty), okulista (atropinę stosuje się np. podczas badań okulistycznych, gdyż rozszerza źrenice), ale także neurolog i psychiatra. Nie warto jednak weryfikować leczniczych właściwości tej rośliny na własną rękę. Nawet niewielka ilość wilczych jagód pokrzyku – 3-4 w przypadku dzieci, 10-12 dla dorosłych – jest już dawką śmiertelną!

Pokrzyk wilcza jagoda oszukuje nie tylko kuszącym wyglądem swych owoców, ale do pewnego stopnia także nazwą. Łacińska nazwa gatunkowa *belladonna* brzmi romantycznie i pięknie po prostu, a wywodzi się z włoskiego *bella donna*, czyli *piękna pani*. Pięknymi czyniły się Rzymianki, które wyciśniętym sokiem zakrapiały oczy, aby powiększyć sobie źrenice, a jagód używały niczym szminki. W sumie jednak Rzymianie doskonale znali trujące właściwości rośliny nazywając ją *solanum mortiferum – niosącą śmierć*. Rodzajowa nazwa *Atropa* z kolei pochodzi od greckiej bogini Atropos, jednej z trzech bogiń wyznaczających długość ludzkiego życia. Lachesis zaczynała prząść nić życia po narodzinach, Kloto przejmowała po niej pracę, a Atropos przecinała nić, wyznaczając tym samym kres żywota. Polska nazwa *wilcza jagoda* nie budzi chyba specjalnie pozytywnych skojarzeń i nawiązuje do dawnego zwyczaju zatruwania sokiem z jagód pokrzyku mięsa, podrzucanego wilkom jako przynęta.

Pokrzyk wilcza jagoda rośnie zazwyczaj w lasach (głównie mieszanych), ale zdecydowanie preferuje obrzeża lasów, śródleśne polany, czy też zręby, unikając mocno zacienionych miejsc w głębi lasu i leśnych gęstwin. Roślina ta najlepiej rośnie na glebach żyznych i wilgotnych, próchnicznych, z dużą zawartością azotu, więc spotkać ją możemy także gdzieś przy leśnych ścieżkach i drogach, a dlaczego – pozostawiam to dociekliwości i wyobraźni Czytelników *Ustrońskiej*. W Polsce pokrzyk występuje wyłącznie na południu kraju, w górach i na pogórzu. Jest to roślina na tyle rzadka, że objęta została ochroną ścisłą.

Tekst i zdjęcia: **Aleksander Dorda**

Oby dzieciom nie zabrakło energii przez cały rok szkolny. Fot. M. Niemiec

NAUKĘ CZAS ZACZĄĆ

Rok szkolny zbliża się wielkimi krokami. Ustrońskie szkoły są przygotowane na przyjęcie uczniów po wakacjach. Zebraliśmy informacje na temat każdej z ustrońskich placówek oświatowych.

W Szkole Podstawowej nr 1 naukę w nowym roku szkolnym rozpocznie 38 uczniów dwóch klas pierwszych. W porównaniu z zeszłym rokiem szkolnym liczba oddziałów się nie zmieniła, w szkole będzie 12 klas. W okresie wakacyjnym przeprowadzono remont dachu, malowano pomieszczenia szkolne i wykonano dodatkowe prace porządkowe. Wymieniono również oświetlenie w klasach i szkolnej świetlicy. Plany wyjazdów uczniów będą pojawiać się w czasie trwania roku szkolnego.

Do Szkoły Podstawowej nr 2 przyjdzie w nowym roku 38 pierwszaków. Dzieci zostaną podzielone na dwie klasy. W porównaniu z zeszłym rokiem szkole ubył jeden oddział klasy pierwszej. Podczas przerwy wakacyjnej przeprowadzono następujące prace: remont ubikacji oraz remont korytarzy na parterze, renowację ściany w szkolnej szatni, malowanie trzech sal lekcyjnych, przeniesienie pracowni komputerowej na pierwsze piętro, ulokowanie czytelni w pomieszczeniu obok biblioteki. Do innego pomieszczenia przeniesiono również pokój nauczycielski. Szkoła zaopatrzyła się w trzy tablice interaktywne. Do końca października trwać będzie budowa boiska wielofunkcyjnego. Dwójka uczestniczyła w akcji Bezpieczne Wakacje 2012, a nauczyciele pełnili rolę opiekunów na koloniach. Zmienił się adres internetowy szkoły, obecnie wygląda on następująco: www.sp2ustron.pl

Od nowego roku w Szkole Podstawowej nr 3 będzie uczyć się 12 pierwszoklasistów w jednej klasie pierwszej. Nowy rok szkolny nie przyniesie zmiany liczby oddziałów. W czasie wolnym od nauki przeprowadzono kapitalny remont sanitariatów. Szkoła zorganizowała kolonię do Jastrzębiej Góry. W czasie roku szkolnego rozpocznie działalność nowe szkolne kółko turystyczne organizujące wycieczki dla uczniów.

Szkoła Podstawowa nr 5 przyjmie w nowym roku szkolnym 14 pierwszaków do jednej klasy pierwszej. Nie zmieniła się liczba oddziałów. Wyremontowano trzy sale lekcyjne. Wymieniono również jedne drzwi wewnętrzne.

W Nierodzimiu przybędzie około 35 uczniów klas pierwszych. Szkoła Podstawowa nr 6 może w nowym roku utworzyć kolejny oddział klasy integracyjnej, dlatego też liczba pierwszoklasistów nie jest dokładnie znana. Pewne jest to, że przybędzie jednej klasy pierwszej w porównaniu z poprzednim rokiem szkolnym. Jeżeli utworzona zostanie klasa integracyjna, będą dwa nowe oddziały. Podczas wakacji wymieniono pokrycie dachowe nad szatniami w sali gimnastycznej i wymieniono posadzki na piętrach. W szkole pomalowane zostały również sale lekcyjne oraz wymieniono oświetlenie i przeprowadzono drobne remonty.

Nad organizacją nowego roku szkolnego będzie się debatować w niedalekiej przyszłości, wtedy znane będą planowane wyjazdy.

Wraz z rozpoczęciem nowego roku do Gimnazjum nr 1 zawita 70 uczniów klas pierwszych, podzielonych na 3 klasy. W porównaniu z zeszłym rokiem szkolnym ubyło jednej klasy. Szkoła w okresie wakacyjnym dokonała montażu windy dla osób niepełnosprawnych, co wyróżnia ją w powiecie, gdyż jest to jedyny tego typu obiekt w regionie. Remontowano także aulę, którą przemalowano. W nadchodzącym roku szkolnym skończy sie projekt „Wspólnie w regionie, w szkole, na boisku", w którym gimazjum współpracuje z czeską szkołą z Karwiny. Zbliżający się rok szkolny stał będzie pod znakiem przygotowań do 100. rocznicy urodzin patrona szkoły prof. Jana Szczepańskiego, która będzie obchodzona w przyszłym roku.

Naukę w Gimnazjum nr 2 w nowym roku szkolnym zacznie 77 uczniów podzielonych na 3 klasy, a z tego wynika, że szkole ubył jeden oddział klasy pierwszej. W szkole odbyło się malowanie sal oraz montaż płyt na korytarzach. W nadchodzacym roku szkolnym uczniowie gimnazjum udadzą się na wycieczkę do Francji dzięki współpracy z zaprzyjaźnioną placówką. Planowana jest także wymiana uczniowska z niemiecką szkołą, na którą pojadą uczniowie klasy, w której uczy się języka niemieckiego. Obecnie nie wiadomo jednak, czy wycieczka na pewno się odbędzie.

Adam Targowski

Zapraszamy na **Kurs Alfa**
w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja
Ustroń, ul. 3 Maja 14

Kurs Alfa jest dla osób **pragnących wzmocnić swoją wiarę** lub **poszukujących sensu życia**.

Udział w kursie jest bezpłatny! Informacje i zapisy: **www.misja.org.pl** tel. **33 854 45 22**

Rozpoczęcie najbliższej edycji: poniedziałek, **10 września 2012**, godz.**18.30**

Komórka też z epoki? **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek, transport. 33/852 32 12, 518-201-189.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

USŁUGI KOPARKO-ŁADOWARKĄ, prace ziemne, 507 054 163.

Usługi wulkanizacyjne, OSOBOWE, CIĘŻAROWE, MOTOCYKLE, ROLNICZE, MASZYNY BUDOWLANE. Ustroń; ul. Katowicka 116, 508 589 342.

Mechaniczne łupanie drewna, 507 054 163.

Kompleksowa obsługa księgowa dla firm, jednoosobowych działalności gospodarczych, spółek i organizacji BIURO RACHUNKOWE Ustroń, ul. Rynek 3, tel. 33/854 20 38, 606 33 18 93. Czynne w godzinach 9.00 - 19.00.

Pokój do wynajęcia, 33/854 26 67, 603 468 651.

Pokój do wynajęcia, 600 550 554

Szukam emeryta budowlańca do pomocy na 3 miesiące od września z okolic Ustronia, 601 933 603.

Sprzedam grecką oliwę z oliwek prosto od gospodarza. Extra Virgin, tel. 667 884 777.

Licencjonowany przewóz osób, transfery na lotniska i dworce, obsługa pensjonatów i hoteli, tel. 667 884 777

Do wynajęcia mieszkanie M2, 605 849 500.

Poszukauję modeli maszyn parowych, 693 152 599.

Malowanie dachów, pokrycia papą termozgrzewalną, 505 168 217.

Kupię sieczkarnię do jabłek na sok, 33/854 55 61.

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

Sprzedam mieszkanie z widokiem na Czantorię, 49 m^2, garaż, całość ogrodzona , tel. 662 354 204.

Przyjmę kelnera lub kelnerkę, restauracja w centrum Ustronia, tel. 692 304 591.

USŁUGI TRANSPORTOWE WYWROTKĄ,
PRZEPROWADZKI, PRZEWÓZ MEBLI, ITP.
KOMPLEKSOWE SPRZĄTANIE:
PIWNIC,GARAŻY, STRYCHÓW, BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH. WYWÓZ ZBĘDNYCH RZECZY
tel. 509 377 370, 514 809 114

DYŻURY APTEK

30-31	**Pod Najadą**	**ul. 3 Maja 13**	**tel. 854-24-59**
1-2.9	**Na Szlaku**	**ul. 3 Maja 46**	**tel. 854-14-73**
3.9	**Venus**	**ul. Grażyńskiego 2**	**tel. 858-71-31**
4-6.9	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

10.9 – 14.9 Spotkania organizacyjne zajęć artystycznych organizowanych przez MDK „Prażakówka”

12.9 godz. 10.00 Bajka „ Tajemnica Kryształowego Korala” dla I klas SP z Ustronia, sala widowiskowa

SPORT

1.9 godz. 17.00 Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustroń - LKS Cukrownik Chybie, *stadion w Chybiu.*

USTROŃSKA *dziesięć lat temu*

W ostatnią niedzielę sierpnia, już przed 14.00 wzdłuż ulic Daszyńskiego i 3 Maja ustawił się szpaler widzów. Jak co roku chętnych do oglądania barwnego korowodu, rozpoczynającego obchody dożynek było co niemiara. Gorąco przywitano kolasę, wiozącą dostojnych gospodarzy tegorocznych dożynek, Marię i Stanisława Koziełów. Tradycyjnie uczestnicy korowodu prześcigali się w jak najciekawszej prezentacji swych pojazdów, (m.in. ciągników, koni, samochodów strażackich, pługów i innych) barwnych, nieraz niekonwencjonalnych strojów i humorystycznych scenek rodzajowych. Rolnicy nie żałowali gapiom pysznego, świeżego chleba, pszczelarze miodu, a strażacy... wody. W upale jaki panował, wielu wręcz pchało się pod sikawki strażackie. Ciekawym elementem korowodu był udział przedstawicieli Leśnego Parku Niespodzianek, niosących sokoły drapieżne. Barwny i roześmiany korowód, wyruszajacy spod ,,Prażakówki”, dotarł aż pod trybunę honorową, ustawioną przed Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, gdzie władze miasta i goście obserwowali z zainteresowaniem pochód.

* * *

W ramach imprez towarzyszących obchodom ustrońskich dożynek odbył się Kiermasz Ustrońskich Twórców i wystawa drobnego inwentarza. Obie ekspozycje można było podziwiać 25 sierpnia w godzinach 11.00 - 17.00 na terenie boiska obok Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Na kiermaszu zgromadzono dzieła twórców znanych ze stowarzyszenia ,,Brzimy”, jak np. Iwony Dzierżewicz-Wikarek, jak również artystów niezrzeszonych. Prace można było oglądać, ale i zakupić. Wiele z nich, jak np. hafty Stanisławy Stryczek, kartki okolicznościowe Doroty Kohut, koronki Ewy Heczko, czy też kwiaty z bibuły Małgorzaty Prottung dostępne po cenach zbliżonych do cen pamiątek z wakacji, jakie można kupić w każdym mieście, także w Ustroniu, prezentowały z pewnością wyższy poziom artystyczny niż drobiazgi, które wielu turystów przywozi do domu z letnich wojaży. Ponadto pod ręką Grzegorza Krzystka powstawały na oczach widzów rzeźby z drewna.

* * *

W piątek 23 sierpnia w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa odbył się wernisaż wystawy Iduny Schnepf z Neukirchen-Vluyn. W zeszłym roku poczas pierwszego Festynu Miast Partnerskich artystka wraz z innymi twórcami malowała swoje miasto. Urzekający wizerunek zamku w Neukirchen-Vluyn stanowi część wielkiego obrazu malowanego przez zaprzyjaźnionych artystów z miast partnerskich. - Do naszej tradycji należy już od lat 90., że podczas dożynek mamy wystawę artystów z miast partnerskich - rozpoczęła Lidia Szkaradnik uroczysty dożynkowy wernisaż. - Z miasta Neukirchen-Vluyn mieliśmy wystaw najwięcej, gdyż te kontakty trwają najdłużej, już 11 lat. Następnie L.Szkaradnik przywitała gości, delegacje z miast parterskich z Neukirchen-Vluyn z burmistrzem Bernardem Boingiem i Leo Siebierskim, honorowym obywatelem Ustronia, delegację węgierską z burmistrzem Elesem Andrasem, delegację Pieszczan z prezydentem miasta Jurajem Csontosem, i delegację samorządu mniejszości polskiej z Budapeszty z Haliną Wesołek i Imre Karpati oraz Juliuszem Zsembery, który reprezentuje władze tego miasta i był inicjatorem naszej współpracy. W imieniu artystki i swoim własnym L. Szkaradnik podziękowała również Bogusławowi i Kazimierzowi Heczko oraz Andrzejowi Piechockiemu za zainstalowanie obrazów. *Opracował:* ***(at)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Trochę uwag na marginesie

Przez wiele lat pisałem felietony zatytułowane: „Na marginesie.” Były to komentarze do wydarzeń, z punktu widzenia kogoś, kto stał nieco z boku i nie uczestniczył bezpośrednio w kształtowaniu tych wydarzeń. Pisane więc przez kogoś, kto sam znajdował się na marginesie. Od przejścia na emeryturę znalazłem się na marginesie tego, co się dzieje w naszym mieście. Częściowo z konieczności i przymusu, a częściowo z własnego wyboru. Uświadomiłem więc sobie, że moje felietony w Gazecie są znowu uwagami na marginesie, pisanymi przez kogoś, kto sam znajduje się na marginesie…

Choćby właśnie na marginesie dorocznych dożynek. Kiedyś sam w nich aktywnie uczestniczyłem. Miałem też wpływ na część, co prawda niewielką, programu tych dożynek. Teraz jestem tylko widzem. Z pierwszej ławki w amfiteatrze przesiadłem się na położone dużo wyżej. I dobrze mi z tym, bo jestem wolny od stresów związanych z publicznym występem i pozostała mi sama przyjemność oglądania i przeżywania… A lubię oglądać występy naszych zespołów i słuchać pochwał osób zachwyconych tym wszystkim, co zobaczyli przy okazji tych dożynek. Sam zresztą do tych pochwał się dołączam…

Rozumiem dobrze zadowolenie i westchnienie ulgi organizatorów i czynnych uczestników dożynkowej imprezy. Wszak: Udało się! Znowu udało się! Najwymowniej o tym świadczyła zapełniona widownia amfiteatru i owacje zgotowane wykonawcom… Teraz można nieco odpocząć a potem, gdzieś za pół roku, zacząć przygotowania do kolejnych dożynek.

Przed laty zastanawialiśmy się przy opracowaniu programu wyborczego, nad przyszłością Ustronia. Pamiętaliśmy o jego rolniczej, przemysłowej i uzdrowiskowej przeszłości i zastanawialiśmy się co przyniesie przyszłość; czy będzie to rozwój rolnictwa, przemysłu czy uzdrowiska. Po latach można stwierdzić, że coraz mniejszą powierzchnię zajmują uprawne pola i coraz mniej mieszkańców naszego Miasta utrzymuje się z rolnictwa. Wciąż jednak żywe są tradycje z rolnictwem związane, a szczególnym wyrazem tego są doroczne dożynki: korowód dożynkowy przechodzący ulicami Miasta i obchód dożynkowy w amfiteatrze…

Co roku jest to samo, a jednak nie to samo. W tegorocznym korowodzie przeważały zdecydowanie pojazdy, nie tylko zresztą rolnicze. Wielu wiernym obserwatorom corocznych korowodów brakowało nieco scenek obrazujących całoroczną pracę rolników. W ostatnich latach tych scenek z każdym rokiem jest coraz mniej. A szkoda. One bowiem ubarwiają i uatrakcyjniają dożynkowy korowód. Powiedziano mi, że wynika to z tego, że coraz mniej jest chętnych do przygotowywania i występowania w tych scenkach… Odchodzą ci, którzy to robili przez lata, i brakuje chętnych do zastąpienia ich w tej roli. Tym bardziej, że przygotowanie takich scenek wymaga sporo czasu, a do tego nie każdy ma odwagę na publiczne pokazanie się w korowodzie… Powtarzam: szkoda tych scenek. A może by ich przygotowanie i wykonanie wzięły na siebie szkoły choćby na Lipowcu, w Nierodzimiu czy Polanie, a więc tam, gdzie chodzi najwięcej uczniów z rolniczych rodzin? Może udałoby się to tak zrobić, że ta dzielnica, z której pochodzą gazdowie, brała na siebie przygotowanie odpowiednich scenek w korowodzie. Oczywiście chętnie widziani byliby także w tym korowodzie i w przedstawieniu takich scen osoby z innych dzielnic… Wiem, że to jest czas wakacji, ale pewne rzeczy można przygotować w czasie roku szkolnego. A do tego nie wszyscy nauczyciele i uczniowie wyjeżdżają z Ustronia w czasie wakacji. A nawet, ci którzy wyjeżdżają, w drugiej połowie sierpnia są już zazwyczaj z powrotem w domu. Może więc warto spróbować i postarać się o to, aby znowu w dożynkowym korowodzie pojawiły się liczne scenki, przedstawiające dawną i obecną pracę rolników i zawodów związanych z rolnictwem.

Jerzy Bór

FELIETON

Torg

Do napisania tego felietonu sprowokowało mnie, zamieszczone w „GU”nr 33, zdjęcie ustrońskiego targu z początku XX wieku, a także wizyty na „ustrońskim torgu” i corocznej wystawie drobnego inwentarza, zorganizowanych z okazji „Ustrońskich Dożynek”. Zacząłem się zastanawiać nad tym, jak zmieniło się nasze życie w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat. Pamiętam, że ustroński targ miał wyznaczoną lokalizację na tzw. „klocowisku” przy ul. Dworcowej. Póki co, utrzymano jego lokalizację przy ul. A. Brody. Ta lokalizacja sprawdziła się w praktyce i dziś nikt nawet nie próbuje powracać do pierwszego pomysłu. Zakładane już we wczesnym średniowieczu pierwsze targi w niektórych miastach Księstwa Cieszyńskiego przetrwały do dnia dzisiejszego, lecz na przestrzeni wieków bardzo zmieniły swoje oblicze. Jedynym targiem w okolicy, gdzie sprzedaje się jeszcze inwentarz żywy, jest targ skoczowski. Długo zastanawiano się, czy nie zakończyć tego rodzaju handlu, z uwagi na współczesne różne wymogi sanitarne i weterynaryjne. W końcu po długiej dyskusji pozostawiono handel drobnym żywym inwentarzem. Ale, na jak długo? W tej sytuacji naszym wnukom coraz trudniej zobaczyć żywą kurę. Widok tego udomowionego przed tysiącami lat ptaka, dziś wzbudza niemal sensację. Tak też było dwa tygodnie temu, kiedy to nasz regionalny tygodnik „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, zamieścił zdjęcie kur siedzących na oparciu ławki (jak na grzędzie), na ustrońskim Manhatanie. Zdjęcie to opublikowano jako sensację, (zawsze się tak robi w sezonie letnim, tzw. ogórkowym), że niby kury... i ustroński Manhatan. Coś mi się widzi, że nasi koledzy z cieszyńskiego tygodnika, próbowali podwójnie z nas się wyśmiać. Nie radzę! Jestem przekonany, że te kury są ozdobą otoczenia naszego Manhatanu. W każdym razie moja suczka Lola, rasy syberian husky, je uwielbia. Gdy idziemy na spacer ul. A. Brody, czyli naszym Brodyway’em, i dochodzi do spotkania z żywymi kurami, muszę wykazać rewolucyjną czujność i trzymać Lolę mocno na smyczy, bo kury jak to kury, wykazują się dużą niefrasobliwością, wygrzewając się niemal przy samym chodniku i nie reagując na zbliżające się w ich kierunku śmiertelne niebezpieczeństwo.

Jak przeczytałem wczoraj w wydanym w tym roku w języku polskim albumie Antoniego Szpyrca - „Jabłonków 1435 – 1939”: „W mieście było początkiem XVIII stulecia 105 budynków, z czego 55 stało na przedmieściu, 14 jatek (2 piekarskie, 6 mięsnych i 6 szewskich), 73 zagrody, dwa młyny i 2 stawy rybne, hodowano 75 owiec, 599 krów i 4 kozy”. W następnym stuleciu było tego jeszcze więcej. Z tego wynika, że na jedną zagrodę przeciętnie przypadało 8 „krowiczek”. Możecie, P.T. Czytelnicy, to sobie wyobrazić! Ciekawe ile było w tym czasie żywego inwentarza w Ustroniu?

Wszystko przemija, zmieniają się czasy i obyczaje. Trudno się z tym pogodzić. W wyżej cytowanej książce przeczytałem: „W 1619 roku mieszkało w Jabłonkowie 18 mieszczan, 24 tzw. przedmieszczan, 1 ksiądz, 1 dzwonnik, 9 większych właścicieli gruntów, 12 właścicieli domów i gruntów, 17 małych właścicieli gruntów, 6 rzemieślników i 2 najemcy młynów”. Dziś nie mamy dzwonnika, ale dzwony, na szczęście, biją jak biły od wieków, napędzane są mechanicznie, a uruchamiane elektronicznie. Dlatego dzwonnik nie jest potrzebny. Tylko, czy wsłuchujemy się w bicie dzwonów, czy mamy na to czas? Czy zastanawiamy się do czego nas wzywają? Czy zdajemy sobie sprawę, że żyjemy we wspólnocie? Naszego osiedla, naszego miasta, naszej parafii.

Na szczęście jestem na emeryturze, mogę już spokojnie wsłuchiwać się codziennie w bicie dzwonów w ustrońskich kościołach, w odmierzane godziny przez zegar na ustrońskim ratuszu. Powracam do mojej ulubionej lektury dzieł Thomasa Mertona. W książce „Nikt nie jest samotną wyspą”, Merton cytuje autora tytułowych słów jego książki, poetę Johna Donne’a, który w czasie poważnej choroby, słysząc dzwon pogrzebowy, oznajmiający śmierć innego człowieka, miał powiedzieć: „Kto nie nastawia ucha na dźwiek każdego dzwonu, bijącego przy jakiejkolwiek okazji? Ale kto może wyróżnić i oddzielić podzwonne, które i jego kiedyś przeprowadzi przy zejściu z tego świata? ” I dalej Merton kończy wstęp do swojej książki słowami: „Nic nie będzie miało sensu, jeżeli nie uznamy za Johnem Donne’em, że nikt nie jest samotną wyspą...”

Dlatego pamiętajmy o tym !

Andrzej Georg

M. Sikora, zdobywca trzech bramek. Fot. W. Suchta

PASJONUJĄCE WIDOWISKO

LKS Pasjonat Dankowice - KS Kuźnia Ustroń 1:8 (0:4)

W niedzielne popołudnie Kuźnia zmierzyła się w Dankowicach z Pasjonatem. Mecz 5. kolejki Bielskiej Ligi Okręgowej ułożył się piłkarzom z Ustronia wprost idealnie. Zawodnicy perfekcyjnie wywiązywali się z powierzonych przez trenera zadań, spełniali założenia taktyczne. Z pewnością gra zespołu mogła się podobać. Kibice nie musieli długo czekać na pierwszą bramkę. Już w 13 minucie rozpoczęło się wielkie strzelanie. Do bramki gospodarzy Kuźnia w tym meczu trafiła bowiem aż osiem razy, kompletnie deklasując rywala, który wyraźnie odstawał poziomem od mistrza A klasy. Po pierwszej połowie Kuźnia wygrywała 4:0. W drugiej połowie tylko potwierdziła swoją dominację dokładając kolejne cztery bramki. Przy wysokim prowadzeniu, ustroniacy trochę się rozluźnili, co dało efekt w postaci straconej bramki. Bramka ta z pewnością nie poprawiła jednak humorów kibicom gospodarzy, bo takiego lania zespół z Dankowic nie dostał jeszcze od żadnego rywala w okręgówce. Ostatecznie Kuźnia zdobyła aż 8 bramek. W okręgówce dużo zespołów nie zaliczyło jeszcze tylu trafień po 5 kolejkach, więc świadczy to o wysokim poziomie gry ustroniaków. Dzięki tak okazałemu zwycięstwu Kuźnia jest jednym z trzech zespołów w bielskiej okręgówce, które strzelają średnio 3 gole na mecz. Oprócz Kuźni takim dorobkiem może pochwalić się Tempo Puńców i Błyskawica Drogomyśl. Przed meczem z Radziechowymi w Ustroniu łatwo jest więc być optymistą, oby piłkarze zagrali równie dobrze, co w niedzielę.

Wyjątkowe spotkanie w Dankowicach skomentował trener Kuźni **Marek Bakun**:
- O takim meczu można by dużo opowiadać. Chciałbym aby każdy tak wyglądał, bo zagraliśmy mecz idealny. Drużyna świetnie wywiązywała się z przedmeczowych założeń taktycznych. Byliśmy zespołem bardzo zdeterminowanym i zaangażowanym w to, żeby wygrać i zdobyć w tym spotkaniu 3 punkty. Zawodnicy przeprowadzali szybkie ataki, czego efektem były bramki, które w tak wysokiej liczbie udało nam się zdobyć.

Trener Bakun powiedział również, że po spotkaniu rozmawiał z trenerem Pasjonata, Januszem Marcem, który przyznał że w swojej karierze nie widział jeszcze tak dobrze grającego zespołu na tym poziomie rozgrywek.
- Taki mecz nie zdarza się często, ale chciałbym żebyśmy w środę z Radziechowami zagrali podobnie. Nasza gra na pewno mogła się dzisiaj podobać i mam nadzieję, że kibice w Ustroniu będą po środowym meczu równie usatysfakcjonowani co ci, którzy oglądali mecz z Pasjonatem. Oby drużyna nie spoczęła na laurach po takim meczu i wyszła równie skoncentrowana i zmobilizowana co dzisiaj - podsumował trener Kuźni. **Adam Targowski**

1	KS Spójnia Landek	13	14:3
2	LKS Tempo Puńców	13	17:8
3	GKS Morcinek Kaczyce	11	11:5
4	**KS Kuźnia Ustroń**	**10**	**15:7**
5	TS Koszarawa Żywiec	9	13:11
6	KS Beskid Skoczów	8	11:2
7	LKS Błyskawica Drogomyśl	7	16:11
8	LKS Zapora Porąbka	7	5:3
9	GKS Radziechowy-Wieprz	7	9:8
10	LKS Bestwina	6	8:9
11	LKS Pasjonat Dankowice	6	6:14
12	LKS Wilamowiczanka Wilamowice	4	8:12
13	LKS Pewel Mała	4	7:14
14	LKS Skałka Żabnica	3	5:11
15	LKS Wisła Strumień	3	7:20
16	LKS Zapora Wapienica	0	7:13
17	RKS Cukrownik Chybie	0	3:11

IDĄ JAK BURZA

KP Trójwieś Istebna - KS Kuźnia Ustroń 0:3 (0:0)

Przed spotkaniem w Dankowicach Kuźnia zagrała w środę, 22 sierpnia, mecz Pucharu Polski na szczeblu podokręgu Skoczów. Tym razem przeciwnikami ustroniaków byli zawodnicy Trójwsi Istebna. Spotkanie odbyło się na boisku w Istebnej, a stawką był awans do półfinału turnieju. Pierwsze 45 minut upłynęło przy stanie 0:0, na pewno problemem był rozmiar i stan boiska. Kuźnia nie stworzyła sobie w pierwszej połowie korzystnej sytuacji, którą mogłaby zamienić na gola. Druga odsłona meczu pokazała jednak, która drużyna jest ekipą lepszą i która powinna grać w półfinale. Dobrze zorganizowany zespół z Ustronia strzelił 3 bramki w 25 minut i pozbawił gospodarzy szans na świętowanie awansu. Bramkarza gospodarzy pokonali Damian Madzia, Tomasz Szyper i Mieczysław Sikora. Pochwalić należy zmienników, gdyż to na nich opierał się w tym meczu skład Kuźni. Ustroniacy idą przez kolejne etapy turnieju jak burza. Obecnie nie znany jest rywal Kuźni w półfinale turnieju. Losowanie odbędzie się wkrótce, po zakończeniu wszystkich spotkań ćwierćfinałowych. Ostatnie z tych spotkań odbędzie się 12 września, GKS Morcinek Kaczyce zagra z Beskidem Skoczów. **Adam Targowski**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Olga Kisiała, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 27.8.2012 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 3.9.2012 r.